Nr. 11. Lwów. — Piątek dnia 15. Stycznia. **Rok 1886.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie 1 zł. 50 ct.	Miesięcznie . 2 zł.
Kwartalnie 4 „ 50 „	Kwartalnie . 6 „
Półrocznie 9 „ — „	Półrocznie 12 „
Rocznie 18 „ — „	Rocznie . . 24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 10 centów.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22 — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą **10** ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie **30** ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Maura Op.
Jutro: Marcelego I. P.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 52 | Długość dn. g. 8 m. 35
Zachód „ g. 4 m. 27 | Przybyło „ 2 minuty

Przegląd polityczny.

Donoszą z Belgradu, że serbski rząd, porozumiawszy się z przywódzcami stronnictw skupczyny, postanowił zwlekać rokowania pokojowe dopóty. dopóki zupełnie się nie wyjaśni sprawa rumelijska, aby przezto uniknąć niemiłej niespodzianki, jaką byłaby dla Serbji uznanie przez sułtana i mocarstwa unji bułgarskiej bez odpowiednich koncesyj, poczynionych dla Serbji podczas owych pokojowych rokowań. Co zaś do tej rumelijskiej sprawy, to wedle doniesienia. które *Pol. Corr.* otrzymała z Londynu, propozycje ks. Aleksandra, tak dobrze przyjęte przez sułtana, są następujące: W myśl uchwał berlińskiego traktatu, książę będzie mianowany jeneralnym gubernatorem Rumelji na lat pięć; wszystkie instytucje rządowe, zarówno administracyjne jak ustawodawcze, zostaną osobne w Rumelji, a osobne w Bułgarji, lecz rumelijskie zgromadzenie narodowe i bułgarskie sobranje będą wybierały delegatów, którzy. tworząc coś podobnego do delegacyj austro-węgierskich, będą radzili o sprawach wspólnych dla obu krajów. Książę będzie mianował oficerów milicji rumelijskiej, lecz nominacje na stopnie wyższe od kapitana będzie potwierdzał sułtan. Oficerowie wyższych stopni mogą być używani do służby w obu krajach, niższych zaś tylko w jednym. Tytułem niezapłaconych haraczów, książę jednorazowo wypłaci sułtanowi 300 tysięcy funtów szterlingów. Odpowiednio do tych propozycji będzie zmieniony organiczny statut Rumelji.

Przemocą opanowawszy Rumelją i rządząc nią już czwarty miesiąc pomimo wszelakich protestów, mniej teraz żądać istotnie książę nie może. Jest to takie minimum, że nic dziwnego, iż sułtan, jak donoszą, zgadza się na propozycje księcia, lubo naturalnie nikt się tem nie łudzi, że z biegiem czasu, powoli książę zupełnie się wyłamie z pod władzy sułtana. Ale o to, co kiedyś będzie nikt się w Europie nie troszczy, krom może jednej Rosji.

Dziś nastąpi otwarcie sejmu pruskiego osobiście przez cesarza, jak telegrafują do *Nowej Pressy*. Zapewne tem pojawieniem się cesarza w izbie sejmowej chcą zadać kłam pogłoskom o jego bardzo złym stanie zdrowia. Równocześnie z obradami sejmowemi podniesiona będzie znowu sprawa obsady arcybiskupstwa poznańsko-gnieźnieńskiego. Tę archidyecezję rząd podobno zamierzył podzielić na dwoje, sądząc, że tym sposobem łatwiej potrafi postawić na swojem w rokowaniach z Apostolską Stolicą. Jedna część tak podzielonej starożytnej archidyecezji ma być przyłączona do biskupstwa wrocławskiego.

Parlament angielski, zebrawszy się onegdaj na jedno posiedzenie, wybrał bez walki dawnego marszałka Peela, złożył przysięgę i odroczył się do 21 b. m., kiedy nastąpi otwarcie Izb mową tronową, którą królowa sama odczyta, co z wielkim zadowolnieniem podnoszą dzienniki, widząc w tem dowód zaufania królowej do nowego parlamentu. Wnet po tem posiedzeniu, Gladstone zwołał na naradę cały obóz liberalny, lecz radykaliści z Chamberlainem na czele nie przybyli. Zebrali się oni osobno i tu, w mowach bardzo nieprzyjaźnych dla umiarkowanych wigów, krytykowali politykę Gladstone'a. Postawiono wniosek, żeby za warunek przymknięcia do reszty liberalnego obozu wziąć podniesienie zaniechanych przez Gladstone'a projektów reformy, ale Chamberlain przekonał, że nie warto łączyć się z gladstonistami, bo parlament musi być niebawem rozwiązany i nastąpią nowe wybory, przy których radykaliści zdobędą prawdopodobnie więcej mandatów.

Komisja, wysadzona w Petersburgu dla spraw dotyczących gubernij Nadbałtyckich, postawiła szereg wniosków już zatwierdzonych przez cara. Najważniejsze między niemi są: Sądy gminne będą urzędowały po rosyjsku; w tym języku powinny być także spisywane akta procesów kryminalnych, atestaty uniwersyteckie, metryki, księgi kościelne luterańskie i wszelkie inne akta, które miejscowe władze autonomiczne będą przedstawiały do urzędów państwowych. Co do wyznania, do którego powinny należeć dzieci z małżeństw mięszanych (prawosławno-luterańskich) i co do radykalnych reform sądowych w duchu ogólno-państwowym komisja nie orzekła nic stanowczego ze względu na to, że co do tych spraw są spodziewane zmiany w ogólnem ustawodawstwie.

Wnet po otwarciu parlamentu francuskiego, które jak wiemy nastąpiło onegdaj, okazało się, że krom tej frakcji radykalistycznej, która stoi pod komendą Clémenceau i prócz nieprzejednanych, nikt nie jest zadowolniony z nowego gabinetu. Powszechnie rokują mu bardzo krótki i beztreściwy żywot.

Dzisiejsze wiedeńskie dzienniki — jedne, jako o fakcie, inne jako o pogłosce — donoszą o bannicyjnej akcji rosyjskiego rządu, wymierzonej przeciw cudzoziemcom, których krocie tysięcy przebywają w caracie. Więc w jednym z tych dzienników czytamy: „Ukaz carski wydala z Królestwa 100.000 nienaturalizowanych Niemców. Fabrykanci otrzymali 6 miesięcy czasu do uporządkowania interesów, właściciele dóbr 8 miesięcy“. A w innym dzienniku wiadomość ta brzmi tak: „Obiegają pogłoski, iż niebawem ma się ukazać dekret bannicyjny, wskutek którego wielka liczba osób pochodzących z zagranicy będzie musiała opuścić granice państwa rosyjskiego“.

Że rząd rosyjski istotnie przygotowuje akcją bannicyjną, o tem czytelnikom naszym wiadomo. Na podstawie wiadomości, otrzymanych z Kamieniecko-Podolskiej gubernji donieśliśmy (w N. 291 z 20 grudnia z. r.), że wszyscy gubernatorowie w Ziemiach Polskich zostali wezwani do Petersburga, gdzie „wspólnie z rządem centralnym będą roztrząsali nowe projekta russyfikacyjne, a także projekt akcji bannicyjnej na wzór pruskiej“. Następnie petersburski nasz korespondent doniósł (w N. 296 z 29 gr. z. r.), że w Petersburgu utworzono przy ministerjum spraw wewnętrznych komitet *samozaszczyty* (własnej obrony) przeciw niemieckiemu *Drang nach Osten*, a komitetowi temu polecono obmyśleć środki wydalenia z Rosji 700 tysięcy przybyszów niemieckich. W tym liście korespondent dodaje, że sama bannicyjna akcja — jeśli ostatecznie do niej przyjdzie — rozpocznie się nie wcześniej jak za pół roku.

Innemi słowy: rozpocznie się ona po przewidywanej zmianie panującego w Niemczech. Komentarz ten podajemy na podstawie dobrej informacji i dla tego z dwóch wiadomości dziennikarskich, przytoczonych wyżej, pierwszą musimy uważać za antycypującą fakt, który dopiero nastąpi.

Tu jeszcze musimy podać wiadomość, którąśmy dziś otrzymali z Kijowa. Jeszcze przed powołaniem gubernatorów do Petersburga, minister zapytał listownie Drentelna czy w interesie szybkiej russyfikacji kraju nie uważałby za właściwe zamknąć galicyjskiej granicy dla osób szukających stałego zarobku na Wołyniu, Podolu i Ukrainie. Drenteln odpowiedział, że nietylko zamknięcie granicy, ale nawet wyrzucenie za nią tych z Galicji, którzy już się znajdują w kijowskiem jeneralnem gubernatorstwie. zdawna uważał za rzecz bardzo pożądaną, ale z odpowiednim wnioskiem nie występował, obawiając się, że taki środek natrafi na międzynarodowe przeszkody.

Z tego widać, że rząd rosyjski myśli o wyrzuceniu nie samych tylko Niemców, bo też nie ich tylko serdecznie dziś nienawidzą w Rosji.

Korespondencje.

Wiedeń 12. stycznia.

(X) Zaciętość walki w czeskim sejmie nie znajduje tam wcale echa między ludnością. Zapewniają kompetentni znawcy stosunków, że w kraju wcale nie ma takiej nienawiści i niezgody między dwiema rasami, które muszą żyć wspólnie na jednej ziemi, jakby to się mogło wydawać z występów przewódzców niemieckich i z agitacyj różnych wędrownych towarzystw. — W każdym razie należy stwierdzić, że stosunki w państwie w tej mierze znacznie się polepszyły, system panujący skonsolidował się o tyle, że najburzliwsze debaty, czy w Pradze, czy w Zagrzebiu, nie mają ogólnego znaczenia i wpływu i mijają bez oddziałania na tok spraw państwowych,

Wytknięta wewnętrzna polityka państwa nie ulega wcale pod naciskiem Plenerów, Knotzów i Starczewiczów, gdziekolwiek się pojawiają. Niemniej zachodzi potrzeba ostrzejszego nadzoru nad różnemi agitatorskiemi stowarzyszeniami. — Każde dziecko wie przecież, że *deutscher Schulverein* jest towarzystwem politycznem, a przecież wolno mu dotąd wichrzyć za pomocą filij i rozgałęzień, których politycznym towarzystwom zakładać nie wolno. Byłoby do życzenia, żeby się sprawdziły wiadomości o tem, że rząd polecił większą czujność nad temi nie austrjackiemi agitacjami.

Horyzont międzynarodowy ciągle się zaciemnia, a przynosi czasem niezmiernie ciekawe objawy.

Turcja sprzeciwia się podobno rozbrojeniu Serbji i Bułgarji, bo wtedy kraje te. nie bojąc się siebie nawzajem, będą mogły śmiało obstawać przy swoich roszczeniach i wcale pokoju nie zawrą, a wtedy Turcja pozbawioną zostanie sposobności wykonania swoich praw zwierzchnictwa to jest podpisania, jako zwierzchnika Bułgarji, w jej imieniu traktatu pokojowego. I może być, że kraje te wcale pokoju zawierać nie będą. Leży to nawet w ich interesie, żeby się nie wiązały żadnem pismem, zwłaszcza gdy wcale się na to nie zanosi, żeby przez dłuższy czas pokój na wschodzie się utrzymał, gdy Bułgarja zawsze przypieczętowania unji jest pewniejszą dopóki pod bronią stoi, a Serbja wcale swoich pretensyj dla przywrócenia rownowagi zrzekać się nie myśli i wreszcie gotowością do nowej wojny i jej nadzieją zapewnia sobie spokój i porządek wewnętrzny.

Rok fatalistyczny Nostradamusa istotnie zapowiada się niezwykle. Nawet i te śnieżyce w całej Europie, nawet na południu, nie są zwykłemi. Setki ludzi marzną, dziesiątki okrętów się rozbijają — i znowu na odwrót tysiące mają zarobek około usuwania śniegu. Tutaj od trzech dni mamy polską zimę. Jeszcze gotowa *N. Fr. Presse* Polakom winę przypisać, że od trzech dni bez przerwy śnieg sypie, po ulicach leżą wały śniegu na dwa metry wysokie, nawet sanki dzwonią, a sport łyżwiarski kwitnie jak nigdy.

Sprawy sejmowe.

Uchwalone na wtorkowem posiedzeniu Sejmu dwie ustawy rybackie opiewają jak następuje:

U s t a w a o urządzeniu i wykonywaniu rybactwa na wodach krajowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu Mojego królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem, rozporządzam na podstawie ustawy państwowej z dnia 25. kwietnia 1885 l. 58 Dz. p. p., co następuje:

I. O prawie rybołowstwa.

§. 1. Nabyte prawa rybołowstwa utrzymuje się. Rybołowstwo dzikie (§. 1. ust. p.) jest uchylone.

§. 2. Na przestrzeniach wód, gdzie dotychczas cierpiano rybołowstwo dzikie, przyznaje się prawo rybołowstwa: *a)* na sztucznych zbiornikach i przekopach posiadaczom tychże budowli wodnych; *b)* na wodach naturalnych gminie i właścicielowi obszaru dworskiego wzdłuż posiadanych przez nich brzegów. Za brzegi gminne uważać należy brzegi należące do gminy jako takiej, jako też brzegi, które tam posiadają poszczególni członkowie gminy. Według tych postanowień będzie się także oceniać komu służy prawo rybołowstwa na zbiornikach i przekopach świeżo powstających.

§. 3. Postanowienia te odnoszą się także do wód stanowiących granice kraju, o ile do kraju należą.

§. 4. Postanowienia niniejszej ustawy odnoszą się także do połowu raków.

II. O administracji rybactwa.

§. 5. Z wejściem w życie tej ustawy obejmuje kraj na rzecz osób uprawnionych administrację rybactwa na wodach naturalnych bieżących, oraz na tych przekopach, które z niemi są połączone. Administrację tę sprawuje Wydział krajowy z pomocą inspektorów rybactwa i innych swoich organów.

§. 6. Posiadacz przekopu może żądać, ażeby przekop z pod administracji rybnej krajowej był wyłączony, a Wydział krajowy uwzględni jego żądanie, jeżeli przekop służy do celów prywatnego gospodarstwa rybnego i jeżeli gospodarstwo rybne kraju nie dozna przez to straty niepowetowanej. Gdyby po ogłoszeniu niniejszej ustawy chciano urządzać nowe przekopy odprowadzające wodę administracyj rybnej kraju podległą, to w każdym poszczególnym przypadku postanowić należy, czy nowy przekop nie ma być wyłączonym z pod administracji krajowej.

§. 7. Wody każdego dorzecza, które administracji krajowej w myśl §. 5. podlegają, należy rozłożyć na rewiry rybackie według zasad gospodarstwa rybnego. Każdy rewir rybacki ma być wydzierżawiony przez publiczną licytację tak, ażeby miał jednego tylko dzierżawcę, odpowiedzialnego za prowadzenie tamże gospodarstwa rybnego według prawideł, które przepisze Wydział krajowy ze względu na hodowlę cennych gatunków ryb odnośnej krainy rybnej. Ustanowieniu i wydzierżawieniu rewirów nie może przeszkadzać okoliczność, że rybołowstwo na wodzie, która ma być wciągniętą do rewiru, jest wydzierżawionem w chwili ustanowienia rewiru. (§. 13).

§. 8. Przy zatwierdzeniu aktu licytacji Wydział krajowy pomija oferty osób niezdatnych do prowadzenia gospodarstwa rybnego, a pomiędzy zdatnymi oferentami, którzy równie wysokie wnieśli oferty uwzględnia przedewszystkiem tego, który ma prawo rybołowstwa w odnośnym rewirze. Jeżeli w licytowaniu wzięło udział kilku uprawnionych w tymże rewirze, należy się pierwszeństwo temu, który najwyższą uczynił ofertę, a przy równych ofertach temu, którego prawo rybołowstwa największą ma wartość. Towarzystwa zawiązane dla przedsiębiorstw dzierżawienia rybołowstwa przedstawić mają Wydziałowi krajowemu jednego z członków swoich, zdatnego do prowadzenia gospodarstwa rybnego. Za czynności gospodarcze w rewirze odpowiada tak on osobiście jak i całe Towarzystwo. Gminy jako takie nie mogą brać w dzierżawę rybołowstwa.

§. 9. Wydział krajowy w ogłoszeniu licytacji podaje warunki dzierżawy i prawidła gospodarcze, do których dzierżawca zastosować się winien. Przy ustanowieniu czasu trwania dzierżawy przestrzegać należy zasady, że czas ten, o ile na to pozwalają stosunki i okoliczności miejscowe, obejmować powinien dłuższy szereg lat.

§. 10. Wydział krajowy zbiera czynsze dzierżawne i rozdziela je w myśl §. 13. między uprawnionych.

§. 11. Do pokrycia kosztów uporządkowania rybactwa, dalej kosztów administracji i nadzoru gospodarstwa rybnego sprawowanego przez Wydział krajowy, służy fundusz krajowy rybacki. Fundusz ten, którym zawiaduje Wydział krajowy, wytwarza się: *a)* z grzywien za przekroczenie ustawy o ochronie rybactwa; *b)* z kwot uzyskanych ze sprzedaży zabranych ryb i przyrządów rybackich; *c)* z opłat za karty rybackie. Gdyby zasoby tego funduszu nie wystarczyły na zupełne pokrycie rocznych kosztów zarządu, wówczas Wydział krajowy wyznaczy kwotę, jakiej na pokrycie niedoboru w danym roku administracyjnym użyć należy z czynszów dzierżawnych za rewiry rybackie. Tak ustanowioną kwotę rozłoży Wydział krajowy na uprawnionych do rybołowstwa w stosunku wysokości ich udziałów w dochodach z rybołowstwa i potrąci ją z czynszu wypłacić się mającego uprawnionym w myśl §. 13.

§. 12. Wydział krajowy wydaje instrukcje i pouczenia w interesie administracji rybactwa, poruczonej mu §. 5. niniejszej ustawy, on też zastępuje interesa krajowego rybactwa tej ustawie podległego przed sądem i innemi władzami.

III. O szczególnych stosunkach prawnych tyczących się rybołowstwa.

§. 13. Czysty dochód z dzierżawy rybołowstwa w poszczególnych rewirach przypada tym, którzy w danym rewirze posiadają prawo rybołowstwa, a względnie tym, którym oni prawo swe wydzierżawili, lub innym tytułem odstąpili. Jeżeli co do jego podziału uczestnicy między sobą pogodzić się nie mogą, to na żądanie Wydziału krajowego, zastępującego dzierżawcę, lub na żądanie jednego z uprawnionych c. k. Starostwo, w którego obrębie leży rewir, starać się ma doprowadzić strony do ugody. Jeżeli rewir rozciąga się na kilka powiatów, to c. k. Namiestnictwo wyznaczy, które c. k. Starostwo powołanem będzie do spełnienia tego zadania. Nie dojdzie do skutku ugoda, wówczas Wydział krajowy czynsz dzierżawny w sporze będący składa w miarę jak zapada i jak go od dzierżawców odbiera, aż do czasu rozstrzygnięcia sporu, do sądu powiatowego względnie delegowanego miejskiego, który się znajduje w miejscu siedziby c. k. Starostwa wyżej wymienionego. Sąd po wysłuchaniu stron określi pytania, które przed wydaniem złożonych pieniędzy rozstrzygnięte być muszą, oznaczy strony, które w przeprowadzić się mającym sporze jako powód wystąpić mają i zakreśli termin do wniesienia skargi. Zaniedbanie tego terminu pociągu ten skutek za sobą, że strona opieszała nie może przeszkodzić wydaniu spornej kwoty stronie przeciwnej. — Przy wydaniu tego orzeczenia oraz przy rozstrzygnięciu wytoczonych sporów, chociby one nie podlegały postępowaniu w sprawach drobnostkowych w myśl ustawy z dnia 27. kwietnia 1873 (Nr. 66 D. u. p.), sędzia związany nie jest ustawowemi prawidłami dowodowemi, lecz rozstrzyga według swojego wolnego przekonania nabytego przez sumienne zbadanie przedłożonych środków dowodowych.

§. 14. Gdyby z powodu zniesienia rybołowstwa dzikiego rybacy zawodowi doznać mieli uszczerbku w zarobku, jaki mają z łowienia ryb, mogą żądać słusznego wynagrodzenia z dochodów rybackich (§. 13) od tych, którzy na zasadzie §. 2 niniejszej ustawy prawo rybołowstwa uzyskali. Roszczenia o wynagrodzenie to zgłosić należy do właściwego c. k. Starostwa w przeciągu roku od chwili, w której ustawa niniejsza wejdzie w życie. Później wniesione zgłoszenia nie będą uwzględniane. C. k. Starostwo orzeka o tych roszczeniach po wysłuchaniu stron i przyzwanych do rozprawy biegłych. Przez rybaków zawodowych rozumieć należy takich, którzy się z tego zarobku utrzymują i przynajmniej od początku r. 1884 opłacają podatek od tego zarobkowania.

§. 15. W wykonywaniu rybactwa wolno jest tak rybakom jak pomocnikom ich wstępować na cudze grunta nadbrzeżne i przytwierdzać do nich narzędzia łowcze, byleby przy tem zachowali wszelkie ostrożności w celu uniknięcia możliwego uszkodzenia i wynagrodzili wyrządzoną szkodę. Pozwolenie to ustawowe nie tyczy się jednak tych gruntów, które jako przynależność budynków mieszkalnych, gospodarczych, fabrycznych, lub innych razem z temi budynkami są odgrodzone, jak również takich gruntów, które dla obcych w ogóle przez mur, kraty, lub inne stałe przyrządy są zamknięte.

§. 16. Podczas opadania wody przy wylewach może dzierżawca rewiru łowić ryby i po za granicami swej wody w zbiorowiskach powstałych na gruntach cudzych wzdłuż jego wody, winien jednak zachować należyte ostrożności w celu uniknięcia uszkodzeń i wynagrodzić wyrządzoną szkodę. Ryby zaś pozostałe na gruncie po ustąpieniu wylewu może posiadacz gruntu w granicach swej posiadłości zawłaszczyć, nie wolno mu jednak urządzać niczego, coby rybom powrót do łożyska wody wstrzymywało lub utrudniało. Spory o wynagrodzenie szkód z §§. 15 i 16. wynikłe rozstrzyga c. k. Starostwo.

§. 17. C. k. Starostwo w orzeczeniach swoich, do których wydawania §§. 14., 15. i 16. jest powołane, oznaczy zarazem termin, w którym niezadowoleni z orzeczenia na drogę prawa udać się i o tem Starostwo zawiadomić mają. Termin ten nie może być krótszym od dni 30, licząc od dnia doręczenia orzeczenia c. k. Starostwa. Od orzeczenia c. k. Starostwa nie ma odwołania się do wyższej władzy administracyjnej. Orzeczenie staje się prawomocnem, jeżeli czas wyznaczony do wniesienia skargi przed sąd upłynął i skarga wniesioną nie została. Do sporów wytoczonych przed sąd stosuje się ostatni ustęp §. 13. niniejszej ustawy.

§. 18. Uprawniony do wykonywania rybołowstwa może każdego czasu na swoich wodach tępić wydry, czaple i inne zwierzęta rybożercze, bez użycia broni palnej.

§. 19. Wszelkie podania, protokoły, załączniki, dokumenta i oświadczenia w sprawach o odszkodowanie roszczeń podniesionych na zasadzie §. 14., dalej w postępowaniu o utworzenie rewirów rybackich, są wolne od stempla, o ile z tych aktów nie czyni się innego użytku. Nabycie prawa rybołowstwa wynikające z §. 2. niniejszej ustawy, wolne jest od opłaty należytości skarbowej.

§. 20. Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom rolnictwa, spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, handlu i skarbu.

U s t a w a o ochronie rybactwa na wodach krajowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

§. 1. Nikomu nie wolno łowić ryb, kto nie ma imiennej rocznej karty rybackiej. Ludzie pracujący pod osobistym kierunkiem osoby, wykazującej się kartą rybacką, kart osobnych nie potrzebują. Postanowienia niniejszej ustawy odnoszą się także do połowu raków.

§. 2. Karty rybackie wydaje c. k. Starostwo: *a)* specjalne, odnoszące się do pewnego gospodarstwa rybnego prywatnego, lub do pewnego rewiru rybackiego, posiadaczom tychże gospodarstw i dzierżawcom rewirów oraz ich pomocnikom, bez opłaty; *b)* ogólne, odnoszące się do wód całego kraju, za opłatą 5 zł. w. a. Kto jednak za taką kartą ogólną ma łowić ryby w cudzem gospodarstwie lub rewirze, musi mieć nadto pisemne zezwolenie posiadacza odnośnego gospodarstwa lub dzierżawcy rewiru.

§. 3. Przybory rybackie, zastawione do połowu ryb pod nieobecność rybaka, mają być zaopatrzone znakiem podanym do wiadomości obszarowi dworskiemu a względnie gminie nadbrzeżnej, po którym można poznać, do kogo należą.

§. 4. Co się tyczy wód podlegających administracji kraju, c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym postanowi i ogłosi: *a)* jakich ryb nie wolno na wodach tych poniżej pewnej miary i w jakim czasie łowić i sprzedawać; *b)* jakich sposobów, środków lub przyrządów nie wolno na wodach tych celem łowienia ryb używać.

§. 5. Sprzedający ryby złowione w gospodarstwach prywatnych poniżej oznaczonej w ten sposób miary i w niewłaściwym czasie mają się zaopatrzyć w certyfikat pochodzenia ryb. ważny na dwa tygodnie od dnia wystawienia.

§. 6. Dla wód, które sięgają poza obręb terytorjalny podległy niniejszej ustawie, a tem samem wskazują potrzebę zgodnego porozumienia z sąsiedniemi krajami i państwami, wyda c. k. Minister rolnictwa zakazy wspomniane w §. 4.

§. 7. C. k. Starostwa zarządzą co należy, ażeby przy użytkowaniu wód, które według ustaw regulujących prawo wodne nie wymaga pozwolenia władzy, zapobiedz o ile możności szkodom w rybactwie. Zarządzenia te poczynione będą z urzędu przy wydaniu przepisów policyjnych, przewidzianych w wyż wspomnianych ustawach o powszechnem uregulowaniu wykonywania takich użytków wodnych; w każdym innym zaś wypadku na żądanie uprawnionego do rybołowstwa, przyczem należy baczyć szczególnie na uchylenie szkodliwych niepokojeń tarlisk i przepustów.

§. 8. W razie urządzenia zakładów przemysłowych lub innych, które wymagają zużytkowania wody, a do których według ustaw regulujących prawo wodne, tudzież obowiązujących ustaw przemysłowych i innych potrzeba pozwolenia władzy, należy do rozpraw odnośnych zawsze wzywać także uprawnionych do rybołowstwa, o ile są w tem interesowani i uwzględniać uzasadnione ich zarzuty. — Do zarzutów, których nie mogą wnieść uprawnieni do rybactwa, w myśl §. 19. ustawy wodnej z 30. maja 1869 (Nr. 93. Dz. u. p.) przeciw wykonywaniu innych praw użytkowania wody, nie należą zarzuty takie, które zmierzają do powstrzymania zanieczyszczania wód rybnych, urządzenia przepławek i jazów, dalej do spuszczania przekopów w sposób dla rybactwa ile możności nieszkodliwy, jeżeli tylko zarzuty te bez znacznego utrudnienia innego użytkowania wody uwzględnione być mogą.

§. 9. Przy zakładaniu nowych jazów, śluz, tam, lub innych budowli w miejscach gdzie ryby mają wolny przepływ, na koszt właściciela tych budowli należy urządzić i utrzymywać przepusty dla ryb. Władza udzielająca pozwolenie na takie budowle, oznaczy w porozumieniu z Wydziałem krajowym sposób, w jaki przepusty wykonane być mają i położy to za warunek koncesji. Przy budowlach wodnych już istniejących, które wstrzymują lub utrudniają przepływ ryb, uprawnieni do rybołowstwa żądać mogą, aby urządzone zostały na ich koszt przepusty.

§. 10. Przy urządzaniu spławów drzewa w stanie niewiązanym Władza polityczna w porozumieniu z Wydziałem krajowym przepisze warunki wskazane dla usunięcia szkodliwych dla rybactwa skutków takiego spławiania drzewa.

§. 11. Do urządzenia przepustów dla podniesienia rybactwa w większych dorzeczach wolno jest za zupełnem wynagrodzeniem użyć cudzego gruntu. Wywłaszczenie następuje według przepisów ustawy wodnej.

§. 12. Nie wolno zanieczyszczać wód rybnych w sposób rybom szkodliwy. Szczegóły tego zakazu określi c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym drogą rozporządzenia.

§. 13. Przy udzielaniu pozwolenia na przedsiębiorstwa przemysłowe lub rolnicze Władza przepisze na koszt właściciela urządzenia ścieków lub zsypów, które są potrzebne dla umniejszenia szkody, z koniecznego zanieczyszczenia wód dla rybactwa wynikającej. Przy istniejących już zakładach i przedsiębiorstwach uprawniony do rybołowstwa żądać może, aby na jego koszt wykonano urządzenia usuwające lub zmniejszające szkodliwe dla ryb zanieczyszczanie wód, o ile to bez znacznego uszczerbku przedsiębiorstwa nastąpić może.

§. 14. Jeżeli właściciel przekopu nie wyłączonego z systemu rewirów rybnych, zamierza z niego spuścić wodę i osuszyć koryto, obowiązany jest zawiadomić o tem uprawnionego do rybołowstwa najmniej 24 godzin naprzód lub równocześnie ze spuszczeniem wody, gdyby zachodziło niebezpieczeństwo zwłoki.

§. 15. Przełożeni gmin i obszarów dworskich, c. k. żandarmerja i organa policji wodnej i targowej, obowiązani są czuwać nad przepisami tej ustawy i rozporządzeń na jej podstawie wydać się mających i dostrzeżone przekroczenia podawać do wiadomości władz właściwych.

§. 16. Posiadaczom prawa rybołowstwa wolno jest swoim organom straży, które dla ochrony innych interesów, mianowicie dla ochrony kultury polowej lub leśnej włącznie z polowaniem już ustanowili, powierzać także nadzorowanie i ochronę rybactwa, i w tym celu zarządzić odebranie od nich przysięgi przez c. k. Starostwo według roty ustanowionej przez c. k. Namiestnictwo. Posiadacze gospodarstw rybnych prywatnych, dzierżawcy rewirów rybnych i Wydział krajowy prowadzący administrację rybactwa mogą wyłącznie dla rybactwa ustanowić zaprzysiężone organa straży, byleby organa te posiadały warunki przepisane dla straży polowej. Do ustanowionych w ten sposób organów nadzoru i ochrony rybactwa stosują się przepisy obowiązujące w ogóle co do straży polowej, a co do ich urzędowego stanowiska, przepisy ustawy państwowej z dnia 16. czerwca 1872. (Nr. 84. Dz. p. p.)

§. 17. Organom do bezpośredniego nadzoru rybactwa w myśl §§. 15. i 16. powołanym, służy w szczególności prawo i obowiązek: *a)* nadzorować rybne wody swojego okręgu służbowego, tarliska, zamknięcia przekopów i przepusty, jazy, śluzy, tamy, komory na koła wodne (bortnice, izbice, baszty), o ile te urządzenia dotyczą rybactwa; *b)* rewidować tratwy, galary, łodzie rybackie, sadze i skrzynie ryb i przybory rybackie; *c)* konfiskować ryby i przybory rybackie, jakoteż aresztować w myśl ustawy z d. 16. czerwca 1872. (Nr. 84. D. p. p.); *d)* żądać okazania karty rybackiej w myśl §. 1. i 2. i certyfikatu w myśl §. 5.

§. 18. Przekroczenia tej ustawy i wydanych na jej mocy przepisów, o ile nie podpadają ustawie karnej, będą władze polityczne karały: *a)* odebraniem karty rybackiej czasowem, a w razie powtarzania przekroczeń stałem; *b)* grzywną od 5—100 zł. w. a., która to grzywna w razie ponownego przekroczenia jak i wówczas, jeżeli zarybieniu znaczną wyrządzono szkodę, może być podwyższoną do 200 zł. w. a. Gdy uznany za winnego nie jest w stanie grzywny uiścić, to należy ją zamienić na karę aresztu, a w takim razie 5 zł. w. a. liczy się za jeden dzień aresztu; *c)* w razie przekroczenia zakazów wydanych na mocy §§. 3, 4 i 5, należy zarazem orzec konfiskatę ryb wbrew przepisowi złowionych — oraz narzędzi rybackich bezprawnie użytych.

§. 19. Grzywny oraz kwoty otrzymane ze sprzedaży zabranych przyborów rybackich i ryb, wpływają do krajowego funduszu rybackiego. Zabrane przybory rybackie rodzajów niedozwolonych, należy przed sprzedaniem uczynić niezdatnemi do dalszego użytku w formie zakazanej.

§. 20. Do przeprowadzenia dochodzeń i do wydawania orzeczeń w sprawach przekroczenia tej ustawy powołane są polityczne Władze państwowe. Postępowanie określa rozporządzenie ministr. z d. 5. marca 1858. Nr. 34. Dz. p. p. Przeciw orzeczeniu karnemu służy zasądzonemu rekurs do c. k. Namiestnictwa, który w terminie nieodwłocznym dni 3 zgłosić należy u Władzy, która orzeczenie wydała. Przeciw orzeczeniu c. k. Namiestnictwa, zatwierdzającemu lub łagodzącemu orzeczenie Władzy pierwszej instancji, nie ma dalszego rekursu.

§. 21. Przekroczenie przedawnia się, jeżeli w przeciągu 6 miesięcy od jego popełnienia nie zarządzono przeciw sprawcy dochodzenia karnego.

§. 22. Z wejściem w życie tej ustawy i rozporządzeń na jej podstawie wydać się mających, traci moc obowiązującą ustawa z dnia 19. listopada 1882. Nr. 57. Dz. u. kr. z r. 1883 o niektórych środkach ku podniesieniu rybactwa i rozporządzenie c. k. Namiestnictwa z d. 28. czerwca 1883. Nr. 58. Dr. u. kr.

§. 23. Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, skarbu, rolnictwa i handlu.

Sprawozdanie mniejszości komisji szkolnej o wnioskach posła Romańczuka i posła Czerkawskiego w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych.

Wysoki Sejmie!

Na posiedzeniu, odbytem w dniu 4 stycznia b. r., Wysoki Sejm uchwalił zwrócić komisji szkolnej wnioski, przedłożone przez nią o wniosku posła Romańczuka w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych i średnich, tudzież wniosek posła Czerkawskiego w tej samej sprawie i wniosek posła Małeckiego w sprawie języka wykładowego w szkołach średnich z poleceniem, aby komisja ponowne wnioski swe jeszcze w tej sesji przedłożyła Wysokiemu Sejmowi do uchwalenia.

Komisja szkolna większością głosów przychyliła się obecnie w sprawie języka wykładowego w szkołach ludowych do wniosku posła Czerkawskiego i zaleca Wysokiej Izbie do przyjęcia projekt nowelli, zmieniającej postanowienie artykułu II. ustawy krajowej z dnia 22. Czerwca 1867.

Podpisani, składający obecnie mniejszość komisji szkolnej, nie mogli się jednak przychylić do powyższego projektu, a to głównie dla tego, ponieważ nie widzą jeszcze żadnej podstawy, na którejby potrzebę zmiany ustawy krajowej z dnia 22 czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych w jakimkolwiek kierunku uprzeć mogli. Sądzimy bowiem, że gdzie jest dostateczna liczba ludności polskiej lub ruskiej, która pragnie dzieci posyłać do szkoły ludowej z językiem wykładowym swej narodowości, to ludność ta, choćby w gminie stanowiła mniejszość, przecież urządzenie szkoły takiej przeprowadzić jest w stanie. W razie trudności ze strony Reprezentacyj gminnych wystarczy pośrednictwo Władz szkolnych, aby Reprezentacye te skłonić do wypełnienia obowiązku, spadającego na nie na podstawie ustawy z dnia 3. maja 1873 o zakładaniu publicznych szkół ludowych.

Niżej podpisani stoją więc zawsze jeszcze na stanowisku poprzedniej większości komisji szkolnej, która zalecała Wysokiemu Sejmowi do przyjęcia rezolucję, wzywającą c. k. Rząd do usunięcia niewłaściwości, gdyby jakie pod powyższym względem w pewnych gminach zachodziły, a utwierdzili się w swem zdaniu zarówno przez dyskusję, przeprowadzoną w Wysokiej Izbie, jakoteż przez oświadczenie komisarza rządowego.

Wszak komisarz rządowy, podnosząc pewne trudności w przeprowadzeniu proponowanej rezolucji, oświadczył jednak stanowczo, że „Rząd o ile możności, dążyć będzie do urzeczywistnienia życzeń, które znajdą wyraz w uchwale Sejmu“ i zrobił tylko to zastrzeżenie, które się zresztą samo przez się rozumie, „o ile na to pozwolą ustawy obowiązujące“. Nie ulega zaś wątpliwości, że ustawy obowiązujące żądaniu, w rezolucyi postawionemu, wcale nie stoją na zawadzie.

Art. I. ustawy szkolnej z r. 1873. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych stanowi, gdzie szkoła ma być zaprowadzona. Art. 14. obowiązek zakładania i utrzymywania szkół tych wkłada w pierwszym rzędzie na gminę, dla której szkoła jest przeznaczoną i ustanawia dalej, że gdyby zasoby miejscowe na ten cel nie wystarczały, przychodzi im w pomoc fundusz okręgu szkolnego, a względnie całego kraju.

Gdy zaś przewodnią myślą ustawy krajowej z dnia 22. czerwca 1867. jest zasada, wypowiedziana w artykule jej I., że prawo stanowienia o języku wykładowym w szkołach ludowych służy tym, którzy szkołę utrzymują, przeto zgodnie z tą myślą przepisuje art. II. tej samej ustawy, że jeżeli szkoła ludowa pobiera zasiłek z funduszów publicznych, prawo stanowienia, który z języków, polski czy ruski, ma być wykładowym, wykonywa gmina wspólnie z władzą szkolną krajową w ten sposób, iż orzeczenia gminy ulegają zatwierdzeniu władzy szkolnej krajowej. Wszakże gmina opędza według art. 24. ustawy z r. 1873 wszystkie wydatki na wystawienie lub najem, na utrzymanie i wewnętrzne urządzenie budynków szkolnych, tudzież na wystawianie i utrzymywanie albo najem pomieszkań dla nauczycieli, gdzie one są im przyznane, wreszcie na dostarczenie gruntów pod inne urządzenia szkolne, wszakże gmina przyczynia się do podwyższenia miejscowego funduszu szkolnego 9%-towym dodatkiem do podatków bezpośrednich, w niej opłacanych, — słuszną i sprawiedliwą jest więc zasada, aby co do języka wykładowego jej głos miał przeważne znaczenie, a w razie zasilenia funduszu gminy z funduszu szkolnego okręgowego lub krajowego orzeczenie jej ulegało jeszcze zatwierdzeniu władzy szkolnej krajowej. Tosamo ma miejsce, gdyby na mocy art. 38. tejże ustawy w przypadkach na szczególniejsze względy zasługujących, Rada szkolna krajowa udzieliła z funduszu szkolnego krajowego nadzwyczajną zapomogę funduszowi szkolnemu miejscowemu. Jeżeliby zaś szkoła pewna utrzymywaną była wyłącznie z funduszów krajowych, natenczas o języku wykładowym stanowiłaby już sama Rada szkolna krajowa w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

Mając wreszcie na względzie liczne miejscowości, w których przebywa ludność tak polskiej jakoteż ruskiej narodowości, art. III. ustawy z r. 1867. stanowi, aby w każdej szkole ludowej, w której część uczęszczającej młodzieży używa polskiego, część zaś ruskiego języka, ten język, który nie jest wykładowym, był obowiązkowym przedmiotem nauki w granicach szkole odpowiednich.

Ktokolwiek bez uprzedzenia przypatrzy się powyższym przepisom, przyznać musi, iż one w zupełności odpowiadają zasadom słuszności i sprawiedliwości i że uwzględniają zarazem właściwe krajowi naszemu stosunki. Pod tym względem ostatni przepis ma niezmiernie doniosłe znaczenie, a jeżeli dotąd mimo 18-toletniego istnienia ustawy o języku wykładowym ani z ruskiej ani z polskiej strony nie wnoszono do Wysokiego Sejmu żadnych skarg, jeżeli do roku przeszłego nie poruszono ani jednym słowem potrzeby zmiany tej ustawy, to cenne postanowienie artykułu III-go najwięcej się może do tego przyczyniło. Polacy posyłają dzieci swoje do ruskiej szkoły, jeśli nie ma polskiej, wiedząc, iż w niej dzieci te nie zaniedbają nauki języka ojczystego, Rusini jeszcze może chętniej dzieci swoje posyłają do szkoły polskiej, wiedząc, iż się w niej nauczą dobrze po polsku, a przytem uczyć się będą także języka ruskiego. Fakt ten posłużyć może nawet za ważną wskazówkę dla wszystkich tych, od których zależeć będą ostateczne losy sprawy poruszonej wnioskiem posła Romańczuka, sprawy obchodzącej tak żywo cały nasz kraj i wszystkie jego koła.

Że wśród podniesionych powyżej okoliczności do zmiany ustawy tak wszechstronnie wypróbowanej i długą praktyką utrwalonej przystępować należy z największą ostrożnością i to tylko w razie jasno wykazanej, koniecznej potrzeby, to żadnej podlegać nie powinno wątpliwości. Tymczasem, jakież nam przytoczono fakta na wykazanie tej potrzeby? Gdzież jest ta ludność, która domagając się zaprowadzenia szkoły dla swej dziatwy, spotkała się ze stanowczym oporem ze strony gminy, do założenia takiej szkoły obowiązanej? Gdzież jest ta pokrzywdzona miejscowość, której prawa przez nieubłaganą większość gminy zdeptane zostały? Archiwa Wysokiego Sejmu, a podobno i Rady szkolnej krajowej żadnej na to pytanie nie dają odpowiedzi, bo się w nich żaden podobny nie znajduje przypadek, zaledwo w tym roku zjawiły się pierwsze trzy petycje, które oskarżają Reprezentacye miejskie o opór w sprawie założenia szkoły ludowej z ruskim językiem wykładowym, które więc dadzą pierwszy dopiero powód do dochodzenia okoliczności w nich podanych i w miarę potrzeby wywołają może pewne pośrednictwo władz szkolnych krajowych, a względnie okręgowych.

A przecież każdy projekt do zmiany obowiązującej ustawy opartym być powinien na silnej podstawie realnej, któraby tej zmianie wskazała kierunek i granice, bo inaczej z łatwością wydarzyć się może, iż zaprowadzona zmiana albo wywoływać będzie żądania, nieuzasa-

dnione we faktycznych stosunkach, albo nie będzie obejmować takich przypadków, dla którychby właśnie była pożądaną.

Uwagi te nasuwają się mimowolnie każdemu prawnikowi, który spojrzy na projekt zmiany ustawy, wniesionej przez większość komisji szkolnej, gdyż projekt ten zamieniony w ustawę, a więc ujęty w formę stałą i niezmienną, o tyle stać się może w skutkach swoich niesprawiedliwym, że odejmie nieraz pewnej mniejszości prawo domagania się szkoły z wykładowym językiem swym ojczystym, a dozwoli korzystać z niego innej mniejszości i to takiej, która potem dzieci do tej szkoły wcale posyłać nie będzie. Wszakże ustawa taka obejmując pewne tylko miasta, nadaje mniejszościom ludności pewnej narodowości w tych miastach uprzywilejowane stanowisko, które tem szkodliwiej oddziaływa na mniejszość tej samej narodowości w innych miastach, iż ją na czas obowiązania tej ustawy od uznania tego samego dla siebie prawa stanowczo wyklucza.

I to jest jedna z najważniejszych przyczyn, dla której w obecnym przypadku forma rezolucyi do c. k. Rządu ma o wiele praktyczniejsze znaczenie, a nawet odpowiada o wiele więcej względom słuszności i sprawiedliwości.

Mniejszość komisyi szkolnej, nie mając żadnych danych, na podstawie których mogłaby sądzić, że w pewnych gminach ludność narodowości ruskiej doznaje krzywdy przez to, że, domagając się zaprowadzenia szkoły z językiem wykładowym ruskim, nie może żądania tego wobec nieprzychylnej sobie Reprezentacyi gminnej przeprowadzić, przypuszcza jednak, że przypadki tego rodzaju mogły się wydarzyć. Do jakichże więc gmin należałoby przypuszczenie takie odnieść? Oczywiście, że przedewszystkiem do tych, w których liczba ludności owej jest znaczną, co najmniej 3.000 dusz obejmującą, bo w nich najprędzej znaleść się może dostateczna ilość rodziców, pragnących dzieci swe posyłać do takiej szkoły. Mniejszość komisji sądzi więc, że należy wezwać c. k. Rząd, aby się przekonał, czy to przypuszczenie jest prawdziwe, albo nie. Jeżeli jest prawdziwe, natenczas ma Rząd poczynić wszelkie możliwe starania, aby gminę do założenia szkoły powyższej skłonić. Na trudności trafićby on mógł wtedy, gdyby gmina szkołę taką wyłącznie swoim kosztem zakładać i utrzymywać musiała, ale być może, iż gmina ta płaci już do funduszu szkolnego 9% dodatek, a wtedy koszta utrzymania nowej szkoły spadłyby na fundusz okręgowy, względnie krajowy. Zresztą i bez tego mógłby c. k. Rząd w razie potrzeby wejść w rokowania z Wydziałem krajowym, który bądź na mocy własnego zakresu działania, bądź za pośrednictwem Wysokiego Sejmu przyszedłby gminie w pomoc z pewną subwencją z funduszu krajowego. Być nareszcie może, iż zamierzony cel dałby się osiągnąć przez przekształcenie jednej z istniejących już szkół na szkołę z ruskim językiem wykładowym.

Być jednak może, iż przypuszczenie, poprzednio przytoczone, jest mylne, natenczas Wysoki Sejm będzie tylko utwierdzony w przekonaniu, że zmiana obowiązującej ustawy nawet i w tym kierunku, o jakim jest mowa w proponowanej rezolucyi, jest zbyteczną.

Wysoki Sejm, wzywając c. k. Rząd do poczynienia poprzednio wskazanych kroków w kilku rezolucyą objętych gminach, nie zabrania mu jednak przedsięwzięcia badań w takim samym celu w innych jeszcze gminach, w których założenie szkoły ludowej z językiem wykładowym ruskim może się okazać potrzebnem. Wszakże na mocy art. 9. ustawy z dnia 2. Maja 1873. r. Rada szkolna okręgowa ma obowiązek prowadzić potrzebne w sprawie zakładania szkół ludowych rokowania i podawać wnioski o sposobach zabezpieczenia ich trwałego i pomyślnego bytu. A że chodzi tu o szkoły, które odpowiadać mają potrzebom ludności, dla której są przeznaczone, to przecież jest rzeczą niewątpliwą.

Tak więc zaproponowana rezolucya nie domaga się od c. k. Rządu niczego niewykonalnego, nie żąda od niego nic takiego, coby się sprzeciwiało obowiązującym ustawom, a mniejszość komisyi szkolnej ma tę niepłonną nadzieję, że na tej drodze wszelkie niewłaściwości, któreby się w tej lub owej gminie pod powyższym względem znachodzić miały, zostaną usunięte.

Z drugiej zaś strony niżej podpisani nie wykluczają tego, iż wynik całej działalności c. k. Rządu może być ujemnym i że się okaże potrzeba zmiany ustawy. Wtenczas jednak c. k. Rząd musi Wysokiemu Sejmowi przedłożyć cały przez siebie zebrany materyał, z którego dopiero osądzić będzie można, w jakim kierunku i w jakich granicach ustawa obecnie obowiązująca, powinna być zmienioną. Każda zmiana, dzisiaj bez takiej podstawy przedsięwzięta, będzie albo zbyteczną, albo niedostateczną, w razie zaś drugim wywoła bezustanne nowe wnioski, a temsamem nowe niepotrzebne debaty i rozdrażnienia.

Rezolucya, nie przesądzając niczemu, zapobiedz może w drodze łagodnej, bo administracyjnej złemu, gdzieby ono istniało, a w razie koniecznej potrzeby przygotuje niezbędną podstawę dla zmiany ustawy; przeprowadzona zaś dzisiaj zmiana dorywcza, bez należytej podstawy, może iść za daleko i za blisko, bo skrzywdzić może z jednej strony niepotrzebnem obciążeniem gminy takie, dla których była zupełnie zbyteczną, z drugiej strony zaś mniejszość ludności w gminach takich, dla których była właściwie potrzebną.

Z tych więc powodów mniejszość komisyi szkolnej wnosi:

Wzywa się c. k. Rząd, aby w gminach miejskich, w których, nie licząc osobnych szkół żeńskich, jest dwie lub więcej szkół ludowych publicznych, a w których najmniej 3.000 ludności używa języka ruskiego, względnie polskiego jako towarzyskiego, nie będącego jednak językiem wykładowym w owych szkołach ludowych, podjął potrzebne rokowania i przeprowadził urządzenie szkoły ludowej z tymże językiem wykładowym, jeżeli tylko z dochodzenia przedsięwziętego w myśl art. 4. 10. i 11. ustawy krajowej z dnia 2. Maja 1873. (Dz. u. kr. l. 250) okaże się, że w gminach tych przebywa dostateczna ilość rodziców, pragnących dzieci swe posyłać do takiej szkoły.

Lwów dnia 11. Stycznia 1886.

Zoll, sprawozdawca. *Dr. Majer*, *St. Tarnowski*, *Łoziński*.

MAŁY FELJETON.

Nieustająca wystawa

zjednoczonego Tow. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie.

I.

Od czasu istnienia lwowskiego Tow. przyjaciół sztuk pięknych, chyba żaden rok nie zaznaczył się tak ważnemi dla tego Towarzystwa wypadkami, jak ubiegły. Może za wiele byłoby powiedzieć, że Towarzystwo miało się ku upadkowi, ale z drugiej strony tylko niepoprawny optymista mógłby był mu rokować różową przyszłość.

W artykułach naszych o ostatniej dorocznej wystawie wykazaliśmy cały szereg tych przyczyn, które nie dozwalały żywić nadziei w pomyślniejszy zwrot losów Towarzystwa.

I oto w chwili, kiedy jego horyzont pokrywał się coraz bardziej złowrogiemi chmurami, zajaśniała nagle myśl szczęśliwa, myśl, dająca jedyny punkt wyjścia z fatalnego położenia. Inicjatorom jej podwójna należy się wdzięczność: raz, że ją powzięli, tłumiąc swą miłość własną, a powtóre, że powziąwszy, tak szybko w czyn przemienili. Mówimy tu o zjednoczeniu naszego Towarzystwa z Krakowskiem. „We dwójkę“ może łatwiej przyjdzie pokonać tym instytucjom apatję lwowskiej publiczności i wykształcić w niej poczucie piękne, które prócz estetycznej, posiada także bezsprzecznie ogólno-moralną doniosłość. Skutki tego zjednoczenia nie długo dały na się czekać Oto przed paru tygodniami otwarto nieustającą wystawę, fakt, w dziejach Lwowa niebywały.

A radzę szczerze i tobie szanowny czytelniku i tobie piękna czytelniczko, abyście, jeśli znajdziecie czas wolny, zaszli do ubikacyj towarzystwa na placu św. Ducha, gdzie przyjemną możecie spędzić godzinkę. Ponieważ zaś wystawa zasilana będzie od czasu do czasu coraz nowemi utworami, przeto straci walor wymówka: „Już byliśmy, już widzieliśmy“.

„I tu są bogowie“, mógłbym z Heraklidesem zawołać dla zachęty. A może skuteczniejszy będzie okrzyk: „I tu jest Matejko!“, którego dwa szkice i jeden portret honorowe zajmują miejsce. Wystawa posiada mianowicie: szkic do Dziewicy orleańskiej, szkic do feretronu apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego, wreszcie jeden z dawniejszych utworów, portret damy.

Pierwszy, przedstawiający w głównych zarysach myśl olbrzymiego malowidła nad którem pracuje mistrz krakowski, ujawnia owę chwilę z dziejów Francji, kiedy to jedna natchniona dziewica, dziecię gminu, Joanna d'Arc, Bożym natchniona duchem powiodła ojczyste szeregi przeciw nieprzyjacielowi dla spełnienia istnego cudu, wyrwania kraju z rąk, które już nim całkiem owładnęły. Upojenie ludu, entuzjazm niewiast, zapał rycerzy, kwiaty, pochodnie, a w górze jaśniejsze od nich postacie aniołów, z których jeden podaje Joannie palmową gałęź zwycięstwa i męczeństwa, o to treść obrazu.

Na drugim szkicu widać czcigodne postacie dwóch apostołów słowiańskich ujęte w porządek wschodnich malowideł, a mimo to dalekie od zwykłych szablonów cerkiewnych, pomyślane głęboko, a nakreślone z energją cechującą zawsze pędzel Matejki.

Wreszcie „portret damy“ malowany z finezją, przedstawia typ kobiecy niezwykły, u którego regularność rysów zdaje się być rzeczą podrzędną. Twarz ta o silnie rozwiniętem czole, o wzroku przejmującym swą wyrazistością, jest niejako skrystalizowaniem inteligencji i bystrości duchowej.

Poczet obrazów religijnych rozpoczniemy od utworu H. Rauchingera p. t. „Chrystus wskrzeszający córkę Jaira“. Obraz ten zyskał medal wiedeńskiej Akademji sztuk pięknych, którego zakładu p. Rauchinger jest uczniem. Z premjowania nie wynika jednak uwolnienie od zarzutów. W istocie jako dzieło młodego artysty, zasługuje utwór ten na uznanie, ale zarazem na wytknięcie usterek, których mu nie brak. Niedostateczne przejęcie się tematem, jest powodem, iż obraz nie wywiera na widzu takiego wrażenia, jakie powinien na nim czynić. Szczególnie postaci Chrystusa wiele dałoby się zarzucić. Artysta tak go przedstawił, jak gdyby ów „Syn człowieczy“ chełpił się z swego cudu i tryumfował, że go dokazał. A, gdyby sądzić należało wedle obrazu, to i samemu tryumfowi brakuje słusznej podstawy, bo piękna córka Jaira tak tryska świeżością i zdrowiem i pełnią krwi żywo pulsującej po nadobnem ciele, iż wskrzeszenie zdaje się po prostu rzeczą zbyteczną. Przytem cała kompozycja jest, że tak powiemy, rozwleczoną.

Z drugiej strony obraz ma sporo zalet. Harmonijny koloryt wolny od wszelkiej jaskrawości, (a tak łatwo popaść w nią przy opracowywaniu tematów wschodnich), wyborna perspektywa powietrzna, miękki światłocień i sumienność w wykonaniu każdego szczegółu, oto zalety zewnętrzne. Karnacja jest także poprawna, tylko twarz Chrystusa wypadła trochę za blado. Pod względem kompozycyjnym podnieść musimy jako zaletę, że osoby nie są rzucone jedynie dla zapełnienia miejsca, że każda z nich przedstawia personifikacją pewnego uczucia, wrażenia. Dwoje dzieci na lewym planie boją się spojrzeć na wskrzeszoną; to trwoga. Starzec z rękami wyciągniętemi zbliżający się do łoża dziewicy, uosabia podziw, a niewiasta (za nadto przypominająca postacie Delaroche'a) zatopiona w modlitwie, jest wyrazem wiary. Przeciwstawienie do nie, tworzy mężczyzna w zielonej sukni, siedzący na prawym planie obrazu. Widocznie boleść przeszła u niego w apatją i teraz, choć cud się dokonywa, on nie wierzy, aby prawdą mogło być szczęście, które stanie się udziałem rodziny Wreszcie stojące w głębi dwie postacie mężczyzn przedstawiają ludzi, co to ani wierzą ani nie wierzą, a wyczekują...

Czy mamy także zatrzymać się przy p. Unierzyskiego Józefa „Drodze Krzyżowej“? Co za dziwaczna scenerja, co za eteryczne postacie, jaka niedbałość wykonania! Obraz to malowany widocznie bez żadnych studjów, od ręki, a do tego od ręki, której widocznie brak jeszcze wprawy. P. Unierzyski jest uczniem Krudowskiego, ale czy poznać to po „Drodze Krzyżowej“? Może skrzywdzilibyśmy artystę, sądząc go z tego dzieła, więc też z pobłażliwością, której właściwie nie powinien ulegać krytyk, odstępujemy od jego obrazu.

Zygm. Sokołowskiego († 1885) „Zaprzedanie Józefa“ i „Dawid i Saul“ świadczą o wgłębieniu się w manierę dawnych mistrzów religijnych. Kompozycje te w kolorycie może aż nadto spokojne, w wykonaniu sumienne, ale niedość ożywione i nie zyskujące dla bohaterów swoich sympatji widza. Na wystawie tutejszej znajduje się także tegoż artysty inny obrazek „Polowanie z nagonką.“

L. Stasiaka obraz „Bez naboju“ (epizod z bitwy pod Grochowem) przypomina zarówno w temacie, jak w sposobie traktowania obraz Łuskiny, który oglądaliśmy na ostatniej dorocznej naszej wystawie.

Z postaci jedynie oficer i młody żołnierz z rezygnacią w dal patrzący, jest wykończony. Pomysł sam w sobie piękny, nawet efektowny, ale opracowany szkicowo, niedbale. Perspektywa powietrzna dalszych planów licha, a zamęt, jaki w niej panuje, nie daje jeszcze pojęcia o bitwie. Szczerze radzimy p. Stasiakowi, aby nie dał się unosić gorączkowości, aby „przysiadł fałdów“, bo w przeciwnym razie talent jego, jak tyle innych, pójdzie na marne.

Na porządny *pater noster* zasłużył sobie tym razem p. J. Malczewski. Jego „Dwie generacje“ są niesmaczną rzeczą, a w samem wykonaniu daleko odbiegły od zalet, któremi odznaczały się poprzednie utwory tego artysty. Kompozycja rozpadła się i naprożno szukaliśmy punktu środkowego rozrzuconych postaci. A przy-

tem to niemiłe wrażenie, jakie sprawia widok lewej grupy, reprezentantów r. 1863. Sztuka nie nadaje się do tworzenia artykułów politycznych. Może ona opracowywać takie fakta, ale ze stanowiska nie politycznego, jeno historjozoficznego, a więc głębszego, sięgającego do przyczyn i podającego zarazem z faktem jego psychiczne wyjaśnieni.e Tego tu jednak nie ma.

Widzimy przed sobą tylko ciemne tło skał w kopalniach syberyjskich i błękit ani jednym jasnym promykiem nie rozjaśniony. Jedynie żar ogniska, żelaziwo kilofów i bagnety straży migocą pośród tego mroku. Na prawo gromada starców, na kolana padłszy, zanosi modlitwy do Tego, który z niebios patrzy na wszystkie niedole ludzkie.

Jeden z nich z rękoma do góry wzniesionemi, duchem zda się ulatywać ponad ziemię, a siwe włosy, niby aureolą otaczają jego i towarzyszów czoła.

Drugi rozłożył księgę, snać z rodzimych stron zabraną i ocaloną mimo wszystkie przeciwności losu. Inni również gorąco biorą udział w modlitwie.

Oto jedna generacja, uosabiająca wytrwałość w cierpieniach i wiarę.

Druga grupa zajmuje lewą stronę malowidła.

Stanowić ma ona do poprzedniej kontrast. Oto widać chłopaka grającego na skrzypcach, obok niego mężczyznę, zapatrzonego ponuro przed siebie, dalej innego, dumającego apatycznie, a jeszcze dalej dymem ogniska przysłonięte postacie trzech mężczyzn, z których jeden trzyma w ręku flaszę, drugi wzrokiem pijanicy spogląda na całą scenę, a trzeci widocznie już podchmielony w pozie niezbyt estetycznej wyciąga członki.

Nieco bliżej, prawie pośrodku obrazu siedzą dwie kobiety. Co one oznaczają i jak się tu dostały, trudno odgadnąć. Autor chciał prawdopodobnie także te dwie postacie wciągnąć w grę kontrastów, bo gdy starsza zdaje się z ufnością spoglądać w niebo, młodsza wsparta na jej ramieniu jest obrazem moralnie złamanej istoty.

Ów ostry kontrast, który staraliśmy się przedstawić w naszym opisie jest na obrazie p. Malczewskiego przeprowadzony nie jasno. Widz musi dopiero się namyślać, aby odgadnąć, o co chodziło artyście. A są tam szczegóły wprost niezrozumiałe. Ów chłopak z skrzypkami, owe dwie kobiety to zagadka nie łatwa do rozwiązania. Nic zaś bardziej nie zraża widza nad zagadkowość, zwłaszcza, że ma on tu jeszcze do czynienia z przykrem wrażeniem, jakie sprawia lewa grupa, generacja, przez artystę zbyt apodyktycznie zasądzona.

Tak więc niejednolitliwość i niejasność kompozycji podały sobie w obrazie p. Malczewskiego rękę, aby ten utwór postawić w rzędzie chybionych, od czego nie uchroniły go kilka wybornych szczegółów jak np. świetnie odtworzone postacie prawej grupy, która nietylko pod względem moralnym, ale i pod technicznym troskliwiej i sumienniej została przedstawiona przez artystę.

J. Pf.

KRONIKA.

Piknik, pod protektoratem p. Marji hr. Potockiej, z którego dochód przeznaczony jest na cel dobroczynny, odbędzie się dnia 19. b. m. w sali Frohsinnu.

Ks. Seweryn Morawski, arcybiskup lwowski, wydaje w przyszłą niedzielę wielki obiad dla członków sejmu krajowego.

Ks. Jażyński, doktor medycyny, zajmujący się wyłącznie masażem, wezwany został do Rzymu dla niesienia pomocy Ojcu św. Ks. Jażyński mieszka stale w Irlandji, a pochodzi z Warszawy.

Ks. Spee, uczeń Secchi'ego, mianowany został dyrektorem obserwatorjum królewskiego w Brukseli. Uczony kapłan, urodzony z polki, kształcił się pierwotnie na inżyniera, następnie nie ulegając powołaniu, przywdział sutannę. Prace jego matematyczne znane są w świecie naukowym.

Pan Lienbacher, deputowany do rady państwa, liczący lat 64, zaręczył się w tych dniach z młodziutką córką radzcy policyjnego p. Rottera w Wiedniu.

Sezon balowy rozpocznie się we Lwowie w przyszłym tygodniu.

Komunikat. W *Gazecie lwowskiej* pojawił się komunikat urzędowy, broniący władze skarbowe od tych zarzutów, jakie im uczyniono w Sejmie podczas obrad nad wnioskiem posła Skałkowskiego w przedmiocie wymiaru należytości prawnych. Kto zna komunikaty urzędowe, to znaczy artykuły napisane sucho, monotonnie, bezbarwnie, językiem najczęściej jak najgorszym, kłócącym się co wiersz i z gramatyką i ze stylistyką i z uchem polskiem; kto przytem doda do tego jeszcze i to, że komunikat taki ma za zadanie obronić władze fiskalne, a więc instytucję nieużywającą wcale popularności; ten wziąwszy do ręki ów sążnisty artykuł, który się drukował w dwóch numerach *Gazety lwowskiej* dozna.... miłego rozczarowania. Znajdzie bowiem rzecz napisaną zręcznie, rozumnie, językiem czystym, polemiczną od początku do końca, ale w sposób wykwintny; dowie się przytem z tego artykułu nietylko o co rzecz idzie i jakie jest zdanie przeciwników (czego z takich komunikatów najczęściej dowiedzieć się niemożna), ale nadto nauczy się sporo, a w końcu przeczytawszy cały artykuł, przyjdzie do przekonania, że albo djabeł nie jest naprawdę tak czarny, jak go w Sejmie odmalowali pp. Abrahamowicz, Skałkowski i inni, albo też, że wybrał sobie dzielnego adwokata, który potrafi nawet z piasku bicz ukręcić.

Brak miejsca nie pozwala nam dzisiaj zaznajowić naszych czytelników z tym artykułem. Jutro podamy z niego najciekawsze wyjątki.

Szematyzm Galicji i W. Ks. Krakowskiego na rok 1886 wyszedł już z druku i został wczoraj rozesłany do rozmaitych urzędów.

Ministerstwo wyznań i oświaty wyznaczyło 20.000 zł. na wykonanie dwunastu kartonów do fresków, jakie przyozdobić mają sufity nowego gmachu uniwersyteckiego w Krakowie. Pracę tę powierzono mistrzowi Janowi Matejce.

300-letni jubileusz instytutu Stauropigji lwowskiej rozpoczęto obchodzić wczoraj. O godzinie 6. wieczorem odbyło się w cerkwi wołoskiej uroczyste nabożeństwo, podczas którego chóry alumnów seminarjum ruskiego wykonały śliczne pieśni kościelne.

Cerkiew była zewnątrz bardzo efektownie transparentowo oświetlona.

Czytelnia ruska w Berezowcu, w powiecie zbaraskim, została przez c. k. starostwo zamkniętą z powodu, że członkowie jej zbierali składki na cele nie objęte statutem.

Przewodniczącym komitetu kościoła parafialnego św. Norberta w Krakowie, wybranym został ks. Jan Borsuk, gr. kat. proboszcz w Majdanie sieniawskim i administrator gr. kat. probostwa krakowskiego.

Poufne zebranie leśników odbędzie się jak zwykle d. 15. stycznia r. b. w sali c. k. dyrekcji dóbr państwowych przy ul. Kopernika l. 20, o godz. 6. wieczorem.

Kwestja ruska. Jan Lam począł od niedawna pisywać korespondencje na poły poważne, a na poły humorystyczne do warszawskiej *Gazety Polskiej*. W korespondencjach tych niejedno to wypowiada, czego nie mogłby powiedzieć w tych pismach lwowskich, których jest współpracownikiem. I tak np. omawiając debatę sejmową nad wnioskiem Rumańczuka, wyjaśnia powody, dla czego hr. Jerzy Czartoryski i zostający pod jego łaską klub środka, pała tak wielką miłością do tak zwanych „prawdziwych Rusinów“, którzy — jak powiada — nie rodzą się, ale z czasem „zostają przez wprawę.“ Następnie wyjaśnia chłopomaństwo narodowców ruskich i powiada, że pochodzi ono z dwóch powodów:

„Najpierw — są jego słowa — ci panowie (narodowcy rusey) są po największej części synami chłopów. Powtóre pomimo wszelkich usiłowań, nie zdołali dotychczas utworzyć wyższego ani średniego stanu w kraju; muszą więc domagać się szczególnych względów dla tego jedynego, jaki istnieje. Kto nie ma tych przyczyn do zostania chłopomanem, i komu oprócz tego nie jest danem zapatrywać się na stosunki ludzkie z jakiejś wyżyny, z której nie widać ułomności, lecz widać tylko wszystko dobre, ten będzie pragnął, ażeby kmieć we wschodniej Galicji zasługiwał na szczególne upodobanie filantropa, ale upodobania takiego na razie mieć dla niego nie może. Chłop czerwono-ruski stoi moralnie niezmiernie nizko. W obyczajach, pod niejednym względem panuje na wsi zepsucie, jakiego i w wielkich miastach nie ma. Nawet zasadnicze pojęcia o moralności są takie, że obywatel w siermiędze, przesiedziawszy parę lat za kradzież w kryminale i wróciwszy do swego sioła, nie tylko nie traci nic ze swojej godności i uważany jest za równego tym wszystkim, których jeszcze na żadnej kradzieży nie schwytano, ale nawet zaczyna mieć w gromadzie głos, coraz więcej znaczący, bo przecież obył się w świecie i doznawał przez parę lat komfortu, nieznanego w chacie. Każdy przyzna, że przy największej życzliwości i najbardziej pobłażliwem usposobieniu nie można pałać nadzwyczajną miłością dla takiej „gromady“ i chcieć stawiać ją po nad wszystko inne w kraju.“

Ale między księżmi ruskimi jest wiele rodzin szlacheckich i te nie zarażałyby się wcale chłopomaństwem, ani dobijałyby się o tytuł „prawdziwych Rusinów“ — gdyby niestety! nie płeć piękna.

„Ksiądz unicki lepszej kategorji — pisze Lam — ma wszystkie przymioty i wady naszego szlachcica, i powinnaby panować wielka harmonia między plebanią, a dworem, gdyby nie kobiety. Nikt nie nakłoni naszej szlachcianki, ażeby księdzowę uważała za kogoś równego sobie, a tem samem, i dobrego pożycia sąsiedzkiego być nie może. Wnet powstają kwasy, a sumą tych kwasów jest właśnie kwestja ruska. Pani Nałęcka nie oddała wizyty księdzowej Mitrofanowiczowej; ksiądz Mitrofanowicz zaczął tedy bruździć panu Nałęckiemu, a p. Nałęcki zaczął w *Narodówce* oskarżać ks. Mitrofanowicza o niewielkie przywiązanie do unji. Na to nadchodzi książę Jerzy Czartoryski i chce udobruchać panią Mitrofanowiczową założeniem ruskiego gimnazjum w Przemyślu, podczas gdy budżet wszystkich innych szkół z powodu złych czasów ma być obcięty. Wygląda to trochę nielogicznie, ale u nas do polityki logika nie jest niezbędnie potrzebną.“

Wypadki na prowincji. Śmierć wskutek zamarznięcia poniosła cyganka Motruna Siwak na drodze publicznej w Mochnatem — powiatu tureckiego.

Na drodze między Kleciami a Rostową, w powiecie pilzneńskim, przemytnicy tytoniu obrabowali izraelitę Dawida Winuschera; zabrawszy mu w gotówce kwotę 309 zł.

Leśniczy dworski w Ostryni, pow. tłumackiego, zabił na miejscu strzałem przychwytanego na kradzieży leśnej włościanina Jaremka Małoszyna.

Zamiecie śnieżne, panujące od kilku dni, są powodem stałego spaźniania się pociągów na linji Lwów-Kraków. — Dzisiejsze spóźnienie porannego pociągu krakowskiego wynosiło godzinę i 25 minut.

W Rzeszowie dnia 7. bm. w sali Towarzystwa kasynowego odbył się koncert muzyki wojskowej i tombola na dochód tamtejszej bursy gimnazjalnej pod protektoratem pani Adamowej z hr. Mierów Jędrzejowiczowej. — Czysty dochód, dzięki ofiarności protektorki, tudzież pań Edwardowej Jędrzejowiczowej, Kalinowskiej, Schuttowej, Stanisławowej Jędrzejowiczowej, Ludwikowej hr. Wodzickiej, hr. Walisowej i pana Artura hr. Potockiego, — wynosi 311. z. 97 ct.

Międzynarodową bandę opryszków udało się w ostatnich dniach wytropić brukselskiej policji. Zorganizowana należycie, zaopatrzona w bogate środki, banda ta przez swych reprezentantów dopuściła się mnóstwa oszustw i kradzieży w Londynie, Paryżu, Brukseli i w Wiedniu. Ale przyszła kreska na Matyska.

Policja londyńska urządziła niedawno obławę na swych „klientów“, którzy umknęli z więzień, a jak się potem pokazało, stanęli na czele międzynarodowego związku opryszków. Dowiedziano się przypadkiem, że londyńskie biuro transportowe wysłało d. 28. grudnia r. z. do Brukseli pakiet, zaadresowany przez niewiadomego nadawcę nazwiskiem mr. Gordona w Brukseli.

Policja przypomniała sobie wtedy, że pewien zbrodniarz, występujący zwykle pod fałszywemi nazwiskami, używał między innemi nazwisko Gordona. Polecono tedy agentowi Lemesurierowi, aby za pakietem udał się do Brukseli i tam skonstatował, czy ów mr. Gordon nie jest jednym ze zbiegów kaziennych.

Brukselska policja przydała angielskiemu ajentowi do pomocy dwóch urzędników policyjnych pp. Ladoux i Tilquina. Dowiedzieli się oni, że mr. Gordon kazał sobie odebrany pakiet odstawić do hotelu Gernay, a udawszy się tam, zastali oprócz wrzekomego Gordona (prawdziwe jego nazwisko jest Stening) także jego „adjutanta“, niejakiego Behsona, Lemesurier natychmiast poznał w nim szefa związku londyńskich złodziejów. Aresztowano natychmiast obu, a śledztwo wydało zdumiewające rezultaty.

Na trzy tygodnie przed uwięzieniem założyli ci oszuści na brukselskim bulwarze de la Senne w domu nr. 99 wrzekomą „Międzynarodową telegraficzną Agencję“, która miała zaopatrywać cały świat nowinkami podobnie, jak biuro Havasa i Reutera. Główną siedzibą agencji miał być Londyn i Cincinati, a kierownikiem niejaki „sir“ Beken. Owoż ten „sir“ został skazany w Francji na ośm, a w Londynie na 10 lat ciężkiego więzienia za rozbój uliczny. Jego towarzysze Gordon i Benson są także notorycznymi opryszkami. Udawało im się zawsze ujść z zastawianych przez policję londyńską zasadzek, gdyż dwaj jej urzędnicy, hojnie za to wynagradzani, zawsze w czas ich uwiadomili o każdej projektowanej obławie. Dopiero przed kilku miesiącami nie zdołała ich ocalić nawet ta protekcja od dostania się w sidła. Aresztowani, oddani sądowi w ręce, zostali skazani na kilkanaście lat więzienia. Ale na wszystko jest sposób. Kilkanaście funtów szterlingów danych nadzorcy otwarło im wrota kaźni.

O potędze baudy z której tych dwóch reprezentantów schwycono w Brukseli, świadczy już ten fakt, że rozporządzała ona majątkiem przeszło 1 miljona franków, deponowanym w różnych bankach angielskich. Do Brukseli zawiodła ich gwiazda nieszczęśliwa, jako do punktu, z którego zamierzali przedsiębrać szereg nowych, wielkich „przedsiębiorstw“. Śledztwo odsłoni prawdopodobnie tajemnice planów tej szajki. Na razie pozostają Gordon, Benson i Beken pod bardzo czujną opieką w brukselskim więzieniu Saint-Gilles.

Świadek ważnych dziejów. — W powiecie włocławskim w parafji Kłotno mieszka staruszek, niejaki Wawrzyniec Pawlikowski, syn Aleksandra, urodzony 4. sierpnia 1773. w obozie kozackim pod Kamieńcem podolskim, gdzie ojciec jego, jako oficer ukraińskich kozaków króla Stanisława Augusta, wtedy odbywał służbę.

Pawlikowski już w r. 1790., jako młodzieniec siedmnastoletni, wstąpił do wojska polskiego; bił się pod Kościuszką, a następnie zaciągnął się do wojsk Napoleona I., z którym odbył wszystkie kampanje.

Staruszek ten, liczący obecnie 112 lat wieku, zachował do tej pory całą przytomność umysłu i świeżość pamięci. Opowiada on mnóstwo ciekawych szczegółów o bitwach wielkiego wojownika.

W Hiszpanji, w nagrodę za śmiało dokonaną budowę szosy na drodze do Saragossy, z podoficera saperów został mianowany oficerem i ozdobiony krzyżem legji honorowej. Dalej służył w 5. pułku woltyżerów, gdzie doszedł do stopnia kapitana, i na tem stanowisku dotrwał aż do końca karjery Napoleona I.

Będąc w przybocznej straży Józefa księcia Poniatowskiego, był naocznym świadkiem jego smutnego końca w rzece Elsterze; mówi on:

„Gdy książę, ośm razy raniony, dopływał do stromego, ale nie więcej jak półtora łokcia nad powierzchnię wody wystającego brzegu, koń jego wspiął się na ten brzeg i usiłował wydobyć się z wody. Nas było ośmiu, cośmy wcześniej wydostali się na brzeg; dalej więc, przyskoczyliśmy do konia i ciągniemy za przednie nogi. Aż tu książę krzyknie »Puszczajcie, puszczajcie!« i targnął konia w tył uzdą, tak że się konisko znowu w wodę powaliło, a potem razem z księciem na dno poszło. My za nim do wody szukać, a tu do nas grzeją; ale kiedy go długo widać nie było, przestali do nas strzelać i dużo narodu od nieprzyjaciela pusiło się na szukanie księcia. Znaleźli go nieżywego i położyli nad brzegiem na dywanie. Oj, smutnoto było patrzeć na naszego pana!"

Wtedy Pawlikowski został wzięty do niewoli i zaciągnięty do wojska rosyjskiego jako prosty żołnierz. Walczył on we wszystkich wojnach Rosji i przebył całą kampanję kaukaską aż do uśmierzenia Kaukazu. — Był więc ów człowiek przez całe niemal stulecie w najgorętszych bitwach, a nie spotkał się z kulą. Oprócz kilku małych ran i ubicia pod nim trzech koni nie doznał on większych wojennych przypadków.

Kilkakrotnie wzywano Pawlikowskiego do inwalidów w Paryżu; lecz woli on — jak mówi — biedę klepać u rodziny w Kłotnie, niż do Francji emigrować i tam swe kości złożyć.

Osobliwszy to człowiek: do tej pory odbywa kilkowiorstowe przechadzki; twarz jego zachowała ślady bardzo pięknych rysów, a oczy posiadają dziwnie głęboki i przyciągający wyraz. Jada dwa lub trzy razy tygodniowo, bo się jego organa trawienia zużyły i tylko małe dawki wina i wódki podtrzymują mu życie.

Dla ludzi badających szczegóły historji nowożytnej ten „Ostatni z Mohikanów" przedstawia obfite źródło.

Król Thibo, zdetronizowany władzca Birmy jest wedle opowieści dzienników angielskich przepysznym okazem owych potentatów - marjonetek, co ulegając woli żadnego władzy ministra lub ochmistrza dworu i jęczący pod pantofelkiem wszechwładnej królowej, szukają pociechy w towarzystwie Bachusa. Thibo oddał się alkoholowi. Pił często i wiele, skutkiem czego twarz mu obrzękła i włosy znacznie się przerzedziły, co miało tę jednę pocieszającą stronę, iż uszedł przynajmniej pazurków swej małżonki. Ślady ich można było oglądać często na okazałych policzkach królewskiego oblicza, a świadczyły one, że ilekroć potężny władzca śmiał czulsze spojrzenie rzucić na jaką piękność birmańską, następowały sceny okropne...

Żyć musiał w swoim pałacu, jak więzień, minister jego i czuła małżonka byli formalnymi dozorcami aresztanta. Kraj własny był dla niego niby księga zamknięta, a najgorzej, że praktykowane w tym kraju wielożeństwo dla samego władzcy było zakazanym owocem. Tylko za pozwoleniem Tynedah Mengye (nazwisko królowej) mógł wyjść z pałacu i to najdalej do pobliskich pagód. Pani ta strzegła z bezprzykładną zazdrością każdego jego poruszenia. Poprzednik jego król Min-Done-Min, miał nie mniej, jak 53 prawych małżonek — innych nie licząc, i 110 dzieci, z których 72 żyło jeszcze w dniu jego śmierci, atoli później padły ofiarą morderczej żądzy królowej Tynedah i ministra dworu, oboje bowiem zrobili spółkę w celu owładnięcia kraju. Królowa wymordowała wszystkich krewnych i resztę swych współzawodniczek, on zaś połączył się z bandami rozbójniczemi grasującemi w kraju i tym sposobem teroryzował całe państwo. Dając nieco z uzyskanych dochodów parze królewskiej, popierał nierozsądne marnotrawstwo, sam zaś zabierał lwią cząstkę funduszów publicznych i do swej garnął kieszeni. Król Thibo dziwnym sposobem otrzymał był wychowanie europejskie, w dwunastym roku życia wstąpił był na rozkaz poprzedniego króla do szkoły angielskiego towarzystwa założonego w celu propagowania nauki biblijnej w Mandalay i kształcił się pod kierunkiem dr. Marksa. Nauczył się był już płynnie mówić i poprawnie pisać po angielsku. Później atoli objąwszy rządy zapomniał, czego się nauczył, a wódka zrobiła resztę.

O ciekawej bigamji piszą obecnie wszystkie dzienniki włoskie. Signor Gennaro-Clementi, znany niegdyś śpiewak opery neapolitańskiej, ożenił się w roku 1870 w Bolonji z niejaką Adelą Gagliandi, którą po roku szczęśliwego pożycia opuścił, ruszywszy w podróż artystyczną.

Od tego czasu minęło lat 15, a porzucona małżonka odnosiła się daremnie do wszystkich konsulatów z prośbą o wieści o zaginionym mężu. Dopiero w tych dniach dowiedziała się pani Clementi, że mąż jej, dostawiwszy sfałszowane dowody o jej śmierci, ożenił się w r. 1881 po raz wtóry z Polką, z Anielą Rostworowską i podróżuje z nią po świecie. Pani Clementi wniosła wskutek tego doniesienia konsulatu włoskiego w Berlinie skargę do prokuratorji, która rozesłała już za bigamistą listy gończe.

Pątniczka. Bawi w Warszawie Magdalena Idunkitas, włościanka ze Żmujdzi, która odbyła podróż do Rzymu oraz Jerozolimy.

Lądowe przestrzenie przebywała pieszo. Mówi tylko po litewsku i trochę po polsku.

W Metz zamieniono symultanny zakład dla głuchoniemych na katolicki. W miejsce usuniętych ewangielickich nauczycieli ustanowiono przy zakładzie katolików.

Berlin miał w dniu 1. listopada roku zeszłego włącznie z dwiema prywatnemi 158 szkół z 2.572 klasami. Liczba dzieci szkolnych wynosiła w dniu tym 145.236; z tych chłopców 71.260, a dziewcząt 73.976. Przeciętnie przypadało na jednę klasę 55.62 dzieci.

W gronie inżynierów, pracujących przy kanale panamskim, znajduje się Polak, Stefan Juszyński, syn wychodźcy, który podał opis zamierzonego przekopu i uwagi o jego wpływie na stosunki. Rzecz wyszła po włosku i znalazła w sprawozdaniach *Diritto* pochlebne uznanie.

Na wieczorze. „Czy nie mógłbyś mi pan powiedzieć, ile lat może mieć pani X.?" — „W każdym razie mniej, aniżeli ma ich istotnie."

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 13. stycznia: Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 24·75 do 25.— złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr. (na wiosnę) 7·92—7·97 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żołta (na kwiec.-maj) 152·50 m., żyto —·— m., spirytus 38·50, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 47 60 fr.

Wiedeń 12. stycznia.

(Z) Kilka wielkich operacyj finansowych stanęło na porządku dziennym. Unionbank finansuje obligacje Temes-Bega, Laenderbank przygotowuje się przeprowadzić sfinansowanie serbskiego monopolu tytoniowego, berlińska *Disconto-Commandit-Gesellschaft* finansuje szwedzką pożyczkę, Anglobank nabywa cały hipoteczny interes czeskiego *Bodencredit-Gesellschaft*, słowem potężne instytucje finansowe wpływają na to, aby usposobienie giełdy podnieść, ożywić, ku akcji podsycić. Równocześnie świat dyplomatyczny obdarza giełdę wiadomością o zbiorowej nocie wielkich mocarstw, żądającej rozbrojenia się od Serbji, Bułgarji i Grecji.

Więc będzie pokój, bo wielkie mocarstwa nie na to przecie wykonoywały owę zbiorową notę, aby pokazać światu, że znaczenie ich tak dalece już upadło, iż takie liliputy jak Serbja, Bułgarja lub Grecja oświadczą im wprost: „Nad waszem żądaniem przechodzimy do porządku dziennego", albo „odpowiemy organizacją ochotniczych batalionów."

Swoją drogą owe liliputy mogą się znaleść dowcipnie, mogą np. odpowiedzieć, że zwyczajem ich jest kierować się według tego wzoru, jaki im dają wielkie państwa. Więc i w danym razie rozbroją się, ale dopiero wtedy, gdy im przykładu w tej mierze dostarczy Turcja. — Co na to odpowiedzą wielkie mocarstwa, nie wiemy; ale to pewna, że od Turcji tego nie zażądają.

W każdym razie zapisać tu wypada, że ta pokojowa nota wielkich mocarstw zrobiła wręcz przeciwne wrażenie i tak usposobiła giełdy, że pomimo owych wielkich operacyj finansowych zapanowało usposobienie mdłe. — Z Berlina nadeszły złe kursa, z Paryża to samo; ponieważ zaś jeden z tutejszych finansistów — uważany za takiego, który miewa informacje dyplamatyczne z pierwszej ręki — zaczął na wielką skalę realizować swą tekę, przeto wzięło górę powszechne zniechęcenie i — z wyjątkiem unionów i laenderbanków — wszystkie rodzaje papiery bankowe wykazują spadek.

Z kolejowych podniosły się ludwiki. Renty stały dobrze, a niektóre przemysłowe zarobiły dziś odrobinę w skutek rozmaitych lokalnych przyczyn. Losy prawie wszystkie spadły.

Na targu zbożowym cisza zupełna. Jeżeli ceny nie spadają, to tylko dlatego, że w skutek wielkich śniegów nie ma wcale dowozu; nie rosną zaś dla tego, że — mimo braku dowozu — nie ma żadnego popytu.

SEJM.

(XXI. posiedzenie.)

Marszałek zagaił posiedzenie o godzinie 11 minut 30, poczem sekretarz ks. Sapieha odczytał spis petycyj. Do dziś wniesiono ich 907.

Gmina Koszyce małe powiatu tarnowskiego o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów utrzymania dzieci izraelitki Wimisner. — Wilhelmina Held o wsparcie. — Wydział powiatowy w Gródku w sprawie rewizji przywileju banku austro-węgierskiego. — Gmina Przedzielnica o zapomogę na budowę szkoły. — Komitet cerkiewny w Lackiem wielkiem o zapomogę na dokończenie cerkwi. — Wydział powiatowy w Przemyślu w sprawie opustów podatkowych w skutek szkód zrządzonych przez myszy. — Konstanty Klimkiewicz o zapomogę. — Gmina Strakociny o uwolnienie od uiszczenia kosztów szupasowych. — Gmina Podkamień o utworzenie sądu powiatowego. — Oddział Towarzystwa pedagogicznego w Sokalu o pozostawienie tamtejszej szkoły wydziałowej. — Gmina Czołhany o wolny pobór surowicy solnej. — Wydział powiatowy w Śniatynie o zapobieżnie niszczeniu lasów górskich w powiecie Kosowskim. — Gmina Jabłonica polska o przyłączenie jej do powiatu Krośnieńskiego. — Wydział pow. w Jaworowie przedkłada petycję gminy Szkło o zapomogę na budowę cerkwi. — Anastazja Prohaskowa, właścicielka Rostowi, o zasiłek na wykonanie budowli wodnych na Dunajcu. — Mieszkańcy gminy Skorodaniec o ochronę od dzikich zwierząt. — Piotr Manczak, włościanin, o zapomogę. — Tymoteusz Tymoczko, nauczyciel, o zapomogę. — Gmina i obszar dworski w Daszawie o wolny pobór surowicy solnej. — Antoni Budziński, nauczyciel, o stałe zaopatrzenie, względnie o zapomogę.

JEksc. p. Namiestnik odpowiedział na interpelację p. Antoniewicza co do zaprenumerowania czasopisma *Szkoła* dla szkół ludowych.

Z porządku dziennego odesłano do komisj budżetowej sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie nabycia dla bibljotek szkolnych dzieła pod tytułem: *Die österreichisch-ungarische Monarchie in Wort und Bild*.

W sprawozdaniu tem żąda Wydział wstawienia do preliminarza szkolnego na rok 1886. kwoty 1065 zł. 60 ct. na zakupno powyższego dzieła dla 148 szkół kilkoklasowych, począwszy od czteroklasowych.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu krajowych szkół ludowych (spr p. Madejski).

W rozprawie ogólnej zabiera głos p. Stanisław Badeni: Obowiązkiem członków Rady szkolnej, którzy są zarazem posłami, jest utrzymanie łączności między Radą szkolną a Sejmem gdyż tylko ścisły stosunek zapewni wykonanie uchwał sejmowych w tej myśli i intencji, jaką miał Sejm.

Rada szkolna nigdy lekkomyślnie ani nierozważnie funduszami szkolnymi nie zarządzała. Co do kwestji likwidacji rachunków okręgowych Rad szkolnych zaznacza mówca, że spór o koszta jest między Sejmem a Rządem. Rada zaś szkolna stoi na uboczu. Rada szkolna wypełnia nietylko funkcje rządowe, ale skład jej jest także autonomiczny i członkowie jej są odpowiedzialni za to co ona zdziałała.

Rady szkolne i okręgowe wydały w r. 1884 o 40.000 zł. mniej jak Izba uchwaliła. W roku 1884 przeszło stokilkanaście szkół otrzymały zasiłki od Najjaśniejszego Pana na budowę szkół.

Ciężkie ofiary, jakich wymaga szkolnictwo od nas w skutkach swych mniej rezultatów wydały jakby być powinno, jednak nie powinniśmy w tym względzie ofiar naszych żałować.

Na dowód, że Rada szkolna zawsze działa w intencji Sejmu przytacza mówca daty odnoszące się do wzrostu szkół ludowych. Do końca 1883 na 2600 było tylko 400 szkół filjalnych, w roku ubiegłym zaś na założonych 307 szkół było 200 szkół etatowych, a zatem prawie ⅔.

Jeżeli hojność Sejmu się nie zmieni, do lat 8 wszystkie gminy będą miały szkoły — chodziłoby o brak nauczycieli, zwłaszcza, że liczba uczniów w seminarjach się zmniejszyła i przyszłość jest zagrożona. Niepomyślny stan materjalny nauczycieli jest ich samych winą, dałoby się jednak doli ich zapobiedz, gdyby każdy nauczyciel dostał dwa do trzech morgów pola, coby związek nauczyciela z gminą utrwaliło, a byłoby z korzyścią dla szkoły. — Na ten cel gmina i obszar dworski zdaniem mówcy chętnie kawałek gruntu odstąpi.

Zalono się, że plany nauki szkolnej są nieodpowiednie, że przedmioty wykładane nie są zgodne z przyszłym zawodem uczniów. Wadliwe są nie plany nauki, ale wykonanie ich. — Nie można żądać pożytku wielkiego ze szkół, w których dzieci tylko przez dwa lata do szkoły chodzą, przymus szkolny nie może być jednak bezwzględnie wykonywanym, bo liczyć się trzeba z rozmaitymi względami — i za mało dzieci uczęszcza do szkół wyższych dwuklasowych.

Rezolucja zeszłoroczna Sejmu co do rewizji planów nauk w szkołach ludowych, żądająca przedłożenia planów do zatwierdzenia Sejmowi pozostała bez odpowiedzi.

W szkołach ludowych będą wykładane na przyszłość tylko katechizm, czytanie, pisanie i rachunki i tylko dwie godziny tygodniowo będzie młodzież pobierać nauki przyrodnicze i poglądowe.

Co do szkół wydziałowych zdaniem mówcy należałoby choć jednę szkołę w kierunku przemysłowym na próbę zorganizować.

Poprawy szkolnictwa z reformy ustawodawstwa mówca nie spodziewa się — ale należałoby przecież uregulować nadzór Rad szkolnych okręgowych.

Jeżeli do lat 8 mamy mieć wszędzie szkoły, musimy być przygotowani na to, że wydatki będą z każdym rokiem wzmagać się, to jednak nie jest dla nas niespodzianką, gdyż przewidzieć to się dało. Przykład ofiarności dają nam gminy i obszary dworskie które w wielu miejscach dawały na budowę szkół drugi raz tyle a nawet i więcej, jak były obowiązane. Mówca nie wątpi, że ten kraj, który żąda od nas wszędzie oszczędności, zniesie ciężar, jaki wkładają nań szkoły ludowe, jeżeli cel, który spełnić mają szkoły, zostanie spełniony. — Jeżeli nam się uda wychować dobrze młode pokolenie, uda nam się wszystko odrodzić, wszystko ocalić. Z tych powodów popiera mówca wnioski komisji.

Huczne oklaski i brawa (Posłowie gratulują mowcy.)

Ks. Kaczała występuje przeciw niepraktycznemu kierunkowi obecnie istniejących szkół ludowych, które raczej szkodę, jak pożytek przynoszą krajowi.

P. Romańczuk zwraca uwagę Sejmu i Rządu na wady szkolnictwa, powstałe wskutek złego wykonywania ustaw. Zakłada się co raz więcej szkół ale niebawem zabraknie dla nich nauczycieli a i dziś już stoi wiele szkół w powiatach drohobyckim i turczańskim zamkniętych, gdyż nie ma nauczycieli. Przyczyną tego jest to, że wprawdzie nauczycieli ukwalifikowanych nie brak dziś jeszcze, ale ci nie wiedzą nic o opróżnieniu posad.

Mówca zarzuca inspektorom okręgowym szkół ludowych iż nie przestrzegają przepisów o języku wykładowym.

Czytelnie ludowe, które zdaniem mówcy winny uzupełniać naukę szkolną doznają ze strony Rządu rozmaitych przeszkód.

P. Siczyński utrzymuje, że organizowanie szkół przeprowadza się kosztem jedynie gmin z pominięciem obszarów dworskich przyczem nie bywają uwzględniane pretensje funduszów miejscowych Rad szkolnych do funduszów okręgowych.

Mówca podnosi niedokładność operatu likwidacyjnego funduszów okręgowych Rad szkolnych.

Godzina 1 min. 30 posiedzenie trwa dalej. Następne posiedzenie dziś wieczór o godzinie 7mej.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 14 stycznia. Potwierdza się, że mocarstwa sprawę grecką uważają za lokalną i w żadnym razie mięszać się nie będą. Zostało wydanem i przyjętem w dyplomacji hasło co do sprawy wschodniej, że: ***il faut la manger comme un artichaud*** t. j. że kwestję wschodnią należy załatwić tak jak się zjada karczocha, odrywając po listku. więc rozdrobnić ją na liczne, odosobnione kwestje wschodnie, które mają się rozwiązywać, kolejno, nie równocześnie, a wtedy znaczenie ich zawsze będzie zlokalizowane. (Ta od biedy przyjęta metoda, w braku innej, może dopóty wystarczać, dopóki nie będzie szło o posiadanie Konstantynopola i Dardanellów. ***Przypisek Redakcji.***)

Paryż 14. stycznia. Wczoraj wieczorem prefekt departamentu Eure, jadąc koleją, został w pobliżu Mai-Sous-Lafitte zamordowany. Sprawca zbrodni dotąd niewiadomy. — Jedynym powodem morderstwa, zdaje się, była chęć rabunku.

Kopenhaga 14 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Folkethingu prezydent Berg skutkiem potwierdzenia wyroku, którym skazano go na karę więzienia, złożył godność prezydenta, ale przy ponownym wyborze lewica znowu dała nań swe głosy.

Berlin 14 stycznia. Izba karna sądu krajowego skazała redaktora *Germanji*, Kröniga, za obrazę brunszwickiego ministra Goertza w artykułach drukowanych w *Germanji* na karę trzechmiesięcznego więzienia.

Paryż 14. stycznia. Orędzie prezydenta będzie odczytane prawdopodobnie dopiero w piątek. Ministerjalna deklaracja, która ma być odczytana w sobotę, nie będzie, jak się zdaje, miała żadnej aluzji amnestyjnej, ale rząd gotów jest prosić Grevy'ego, aby z przysługującego mu prawa ułaskawienia uczynił użytek względem wszystkich politycznych skazańców. W takim razie Ludwika Michel i ks. Krapotkin będą zupełnie ułaskawieni. Krąży pogłoska. iż amnestje politycznych zbrodniarzy zostaną podpisane jutro.

Temps przychylnie wyraża się o wyborze Berta na ambasadora Francji na wschodzie, przypomina jednak słowa Gambety, że antyklerykalizm nie jest artykułem eksportowym.

Rzym 14. stycznia. Na piątkowym konsystorzu będzie papież miał mowę o swem pośrednictwie w sprawie karolińskiej. Papież rozesłał do biskupów obszerną encyklikę o dzisiejszej sytuacji Kościoła. Osobny egzemplarz tej encykliki wysłany został pod adresem Bismarka. Encyklika omawia sprawę wychowania kleru i wolności misyj w koloniach.

Monachjum 14. stycznia. Najnowsze wiadomości potwierdzają, iż ministerjum przedstawiło królowi stan kasy gabinetowej, ale z całą stanowczością przeczą, jakoby br. Finkenstein otrzymał polecenie utworzenia nowego gabinetu. Pozycja ministerjum nie jest zachwiana; nie zamierza też ono podać się do dymisji.

Londyn 14. stycznia. W Izbie gmin *speaker* (marszałek) oświadczył, iż ponieważ każdy członek Izby jest obowiązany do składania konstytucyjnej przysięgi, przeto nie może Bradlanghowi wzbronić przysięgi, ale pozostawić mu musi wszelką odpowiedzialność za prawne, z tego aktu wynikające następstwa.

Braudlagh złożył przysięgę.

Nowy York 14. stycznia. Amerykański konsul z Agji uwiadomił Bayarda oficjalnie, iż Niemcy zajęły wyspę Samoa w posiadanie.

Madryt 14. stycznia. Dzienniki donoszą, iż w Saragossie uwięziono wielu Zorylistów, między nimi jednego radcę generalnego i dwóch urzędników municypalnych.

Także w Sewili aresztowano kilkanaście osób.

Królowa skutkiem przeziębienia czuje się niezdrową.

Spodziewają się tu następujących mianowań dyplomatycznych: Rascin ma objąć posadę poselską w Rzymie, Mazon w Londynie, Kances w Waszyngtonie, Merry w Wiedniu, a Crespo w Konstantynopolu.

Przyjechali do Lwowa

dnia 14. Stycznia 1885.

Hotel Żorża: T. Małachowski z Krakowa. G. Karpeles z Berlina.

Hotel Francuski: W. Międlicki z Bóbrki. K. Jordan z Kunkowic. J. Kellerman z Kańczugi. K. Abgarowicz z Rohatyna. G. Platz z Borysławia.

Hotel Langa: W. Janiszewski z Bolechowa. M. Slusarski z Doliny. Z. Rzewuski z Stryja. K. Ilgner z Stryja. K. Deutscher z Wiednia. H. Wolf z Wiednia.

Hotel Angielski: E. Hoszowski z Drohowyża. A. Czołowski z Stanisławowa. Dr. J. Filewicz z Kolbuszowy. Dr. B. Grünhaut z Sanoka. K. Mikiewicz z Wysocka.

Hotel Europejski: Hr. Milewski z Rosji.

Hotel Krakowski: Dr. A. Waligórski z Przemyślan. G. Szczepański z Piotrowa. F. Rybiński z Stryja. S. Kisielewski z Bełza. F. Kandefer z Iwonicza. R. Weiss z Piotrowa.

Hotel Warszawski: B. Nastowski z Skolego. K. Bogdanowicz z Kołodzienka. I. Maresch z Złoczowa. J. Jarosch z Krakowa. F. Rongo z Krechowa.

Nieustająca Wystawa Krakowskiego zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych (przy placu Św. Ducha l. 10. we Lwowie, otwartą jest codzienie z wyjątkiem poniedziałków) od 11 godziny rano do 4 godziny po południu. Wstęp od osoby w Niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Teatr. Dziś we czwartek 14. b. m. „Aida", ostatni występ p. Elli Russel. Jutro: „Nasi zięciowie", komedja w 5. aktach p. K. Zalewskiego.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 13. Stycznia. 1886 r.

Renta pap. aust.	84·95	Akcje banku kr.	297.75
„ srebrna „	84.10	Weks. na Lond.	127.05
„ złota „	112.35	Dukaty	5.94
Losy z r. 1860	101.05	Napoleondory	10.05
Ak. b. aus.-węg.	871·—	Marki niemiec.	62·20

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 14. Stycznia 1886.

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	297.25	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	218.75	Kolej połudn.	132.30
Unionsbank	78.25	Napoleondor	10 0½
Rosyjs. bankn	1·24¾	Węg. obl.p. zł.	—.—

Usposobienie: ciche.

godzina 1 minut 50 po południu.

Alpiny	31.90	Węg. akcje kr.	303.75
Anglo-austr.	106.—	Unionsbank	78.25
Kolej Kar. Lud.	219 10	Nordbahn	227.5
Kolej połud.	132.50	Kolej Alföld.	185.2
Kolej państw.	266.—	Kolej lw.-czern.	226.25
Węg. Nordostb.	174.50	Wied. Comunal	124.80
Tytoniowe	79.80	Elbetal	159.2
Węg. cis. losy r.	123.75	Länderbank	106.1
Renta węg. 4%	101.30	Bankverein	105.60
Ros. rubel pap.	1.24¾	Losy węgierskie	117.75
Galic. indemn.	102.75	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń 13. Grudnia godzina 5 minut 35

Akcje kred. . .	297.60	Papierowa renta .	83.95
Akcje Kar.Ludw.	218.80	Listy hypoteczne.	102·50

Berlin, dnia 13. Stycznia 1886

godzina 5 minut 27 po południu.

Rosyjsk. bankn.	200.60	Akcje kredyt.	492 —
Lombardy	215.—	Galicyjskie	88 20
Pożyczka wsch.	61.50	Austr. bank.	161.75

Paryż 13. Stycznia. Renta 3% 81.36.

Lwów. Z Izby handlowej, 14. Stycznia 1886

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	217	50	220	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	225	—	228	25
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	273	—	277	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	220	—	225	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	75	100	75
„ „ „ 4 „ „	90	55	91	55
„ „ „ 5 „ okres.	99	75	100	75
„ „ „ 4 „ „	87	45	88	45
Banku krajowego 4½% w. a.	91	50	92	50
„ hyp. galic. 6 „ „	102	—	103	—
„ „ „ 5 „ „	96	75	97	75
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	98	75	99	75
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	56	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	51	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	25	104	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	90	50	91	50
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa . .	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa . .	25	50	27	50

6. Monety.

Dukat holenderski . . .	5·85	5·95
Dukat cesarski	5·88	5·98
Półimperjał rosyjski . .	10·27	10·37
Rubel rosyjski srebrny . .	1·54	1·64
„ „ papierowy . .	1·23½	1·25½
100 marek niemieckich .	61.70	62.70

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego)

Od 1 listopada b. r.

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	8.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 13. Stycznia.

	płacą	żądają
4²/₁₀% Renta papierowa austr.	83 80	84 –
4²/₁₀% „ srebrna	84 05	84 20
4% „ złota	112 25	112 40
5% „ papierowa (marcowa)	101 15	101 35
4% „ złota węgierska	101 —	101 15
5% „ papier. węgierska	92 60	92 80
4½% Ostbahnowe obligi	98 70	99 10
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	103 —	104 —
Galicyjskie	103 50	104 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	105 50	106 —
Boden-Credit austrjacki . 200 „	227	227 50
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	296 --	296 30
„ Bank węgierski . 200 „	301 50	302 —
Länderbank . 200 „	106 —	107 30
Austr.węg. Banku . 600 „	873 —	874 --
Unionbank . 100 „	78 21	78 25
Wied. Bankverein . 100 „	105 50	105 75
Akcje kolejowe.		
Ferdynanda-Nordban 1050 „ 5%	2282	2287
Gal. Karola Ludwika 210 „	218 50	219 —
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ „	226 —	226 50
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	132 30	132 80
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	174 25	174 75
Listy zastawne.		
4½% Bod. Cred. allg. złotem płat.	126 50	— —
4½% „ „ „ papier. 50 lat	100 —	100 50
3% prem. Bod. Credit. allg.	98 50	99 —
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 —	100 –
7% Listy dłużne „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99 75	100 –
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	102 40	103 —
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. Instyt. Bod.-Credit	103 25	103 75
4% „ Bank Hip. prem.	101 50	— –
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 70	101 10
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 --	100 50
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	109 —	100 —
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	116 —	— —
„ za 200 Mrk. nie opod.	124 50	— —
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 80	106 40
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	92 90	93 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4½	100 25	100 75
„ Jarosław 300 „ „	99 50	100 25
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 —	101 40
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82 —	82 50
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	89 25	89 75
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104 —	104 30
„ Lit. B. 200 „ „	102 70	103 —
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	132 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	90 —	90 60
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 —	99 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	204 --	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	158 75	159 75
„ „ 200 złr. 5%	129 25	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 —	100 50
„ „ II Em. 200 „ „	99 25	99 75
Losy.		
4% Donau Regul. . złr. 100	117 50	118 —
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgerskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . fr. 400	21 25	21 50
Kredytowe . złr. 100	178 —	178 25
Clary . „ 40	41 50	42 —
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114 —	114 50
Insbrucku . „ 20	19 50	20 —
Keglewicha . „ 10	19 75	20 25
Krakowskie . „ 20	17 50	18 50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	44 —	45 —
Palfy . „ 40	39 25	39 75
Rudolfa . „ 10	19 40	19 80
Salma . „ 40	57 —	57 50
St. Genois . „ 40	53 25	53 50
Stanisławowskie . „ 20	25 75	26 50
4½% Tryesteńskie . „ 100	132 50	133 25
4% „ . „ 50	65 —	67 —
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	14 —	14 25
Węg. Czerw. Kryża	8 50	8 90
Serbskie	32 —	32 50

Warszawa 13. Stycznia.

	płacą rb.	płacą kp.	żądają rb.	żądają kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	98	60
kupon	—	—	—	—
4% Listy likwidacyjne	—	—	89	90
kupon	—	—	45⁵⁄₉	

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni Pillera